

KS. DR MICHAŁ SOPOĆKO

O ŚWIĘTO NAJMIŁOSIERNIEJSZEGO ZBAWICIELA

*„Miłosierdzie
wiecznie zbudowane będzie”*

(Ps. 88, 3)

ALBERTINUM

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — LUBLIN

NIHIL OBSTAT.

P o z n a ń , dnia 7 marca 1947

K s . D r B a r a n o w s k i
Cenzor

IMPRIMATUR

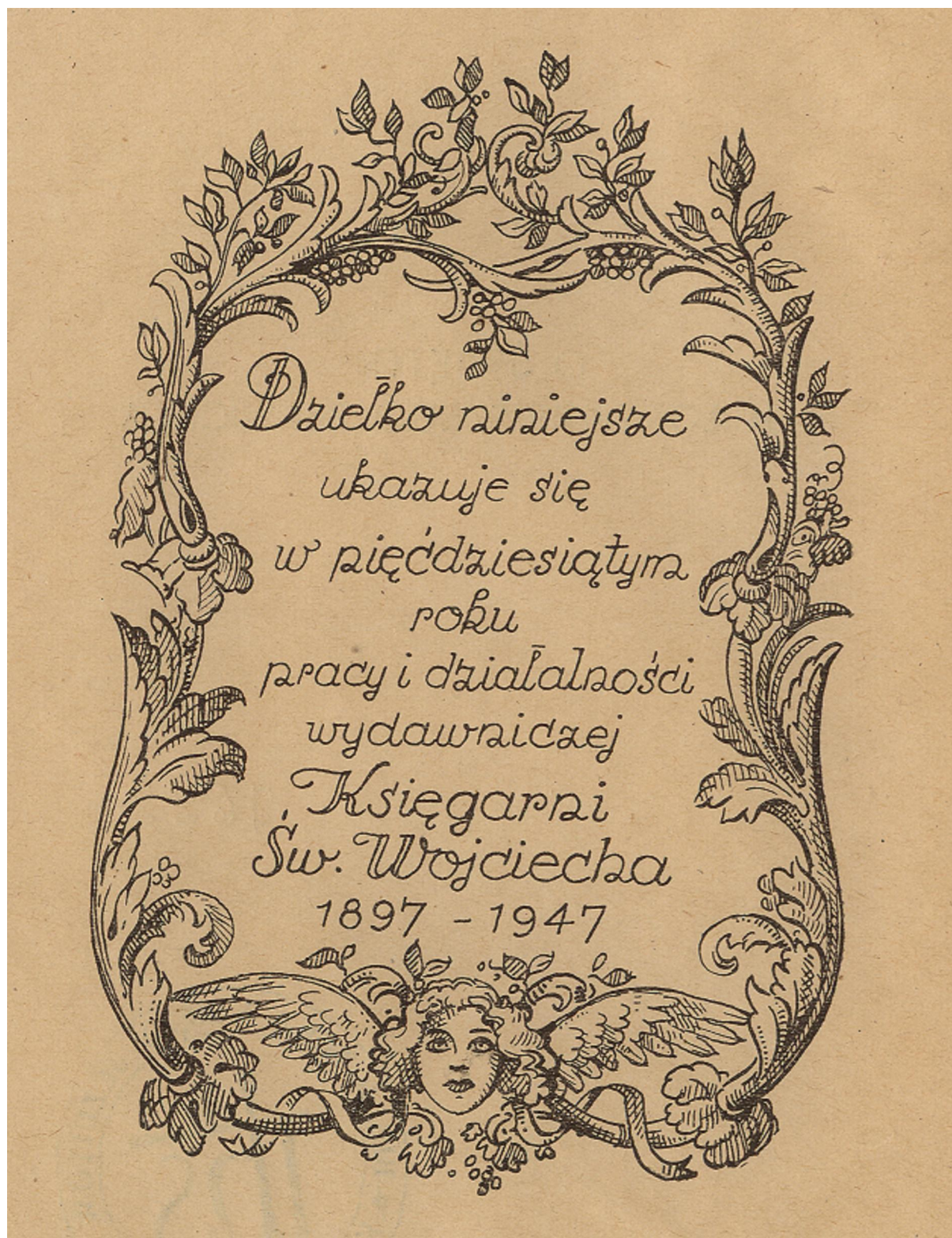
P o z n a ń , dnia 11 marca 1947

L. dz. 2715/47

L. S.

X. Franciszek Marlewski
Wikariusz Generalny

X. Peik
w z. Kanclerz Kurii



*„Miłosierdzie
wiecznie zbudowane będzie”*

(Ps. 88, 3)

Ojciec św. Pius XI. w Encyklice „Misericordissimus Redemptor” z dn. 8. V. 1928 r. w sposób szczególniejszy podkreśla okazane w Odkupieniu miłosierdzie Zbawiciela, które jest ujawnieniem Miłosierdzia Bożego (AAS, XX, 165). W kilka lat później w Wilnie (1934 r.) został namalowany obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela, którego kult w czas wojny szybko się rozszerzył po całym kraju, a obecnie zatacza coraz większe kręgi poza krajem wśród innych narodów. Szczególniejszą popularność obraz ten zawdzięcza nie specjalnej propagandzie, lecz jedynie wielkości idei, którą symbolizuje, a jest nią nieskończone Miłosierdzie Boże.

Miłosierdzie Boże nie jest to samo, co miłosierdzie ludzkie, to nie cnota miłosierdzia, wzrastająca lub zanikająca, — to nie nastrój, uzależniony od warunków i okoliczności, to nie namiętność, ujawniająca się w odruchowym współcierpieniu w cudzym nieszczęściu. Miłosierdzie Boże jest to nieskończona, niezmienna i odwieczna doskonałość Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela w Jego stosunku do stworzeń, a w szczególności do ludzi, przez którą Bóg wyprowadza stworzenia z nędzy i uzupełnia ich braki (S. T., I, q. 21, a. 3, c).

Bóg jako istota najdoskonalsza jest nierozdzielną jednością bez żadnych w swej naturze składników. Wprawdzie wyznajemy w Bogu trzy osoby, różniące się między sobą tylko pochodzeniem, ale w naturze Bóg jest jeden, w którym doskonałości nie różnią się rzeczowo ani między sobą, ani od Jego istoty. Ponieważ rozum ludzki nie jest zdolny w jednym pojęciu oddać całą doskonałość Boga, dlatego spostrzegając je u stworzeń, podnosi do najwyższego stopnia i przypisuje Stwórcy, w którym w rzeczywistości wszystko stanowi najdoskonalszą jedność. Toteż Miłosierdzie Boże jest to sam Bóg, litujący się nad nędzą naszą i uzupełniający liczne nasze braki.

Dla lepszego poznania Boga nie tylko rozróżniamy w Nim poszczególne doskonałości, ale łączymy je w pewne grupy, odnosząc jedne do natury Boga, a inne do Jego stosunku ku stworzeniom; pierwsze nazywamy absolutnymi, czyli wsobnym doskonałościami, są one liczne i niełatwe do poznania, — drugie zaś nazywamy relatywnymi czyli odnośnymi — uwidoczniają się one we wszystkich dziełach Bożych i są łatwiejsze do poznania. Dlatego Ojcowie Soboru Watykańskiego, polecając poznawanie Stwórcy ze stworzeń, zezwalają

na zgłębianie i porównywanie odnośnych Jego doskonałości. O tych doskonałościach mówi często Pismo Św., a Zbawiciel głównie je ma na myśli, gdy mówi najpierw ogólnie: „*Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest*” (Mt. 5, 48), a potem szczegółowo wymienia, w czym ta doskonałość ma się ujawniać: „*Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz Niebieski miłosierny jest*” (Łuk. 6,36).

Teologowie rozróżniają pięć głównych doskonałości Boga odnośnych: dobroć, szczodrość, opatrność, sprawiedliwość i miłosierdzie, inne zaś odnośne doskonałości zaliczają do wymienionych, np. cierpliwość, łaskawość i miłość do miłosierdzia, to, że Bóg jest celem ostatecznym — do opatrności itp. Otóż Miłosierdzie wydaje się być największą doskonałością odnośną Boga czyli, że ono — jak się wyraża św. Tomasz z Akwinu — w każdym dziele Bożym znajduje się u samego źródła, albo — inaczej mówiąc — jest głównym motywem działania Bożego na zewnątrz (S. T., I, q. 21, a. 4, c). To zdanie Doktora Anielskiego i innych Ojców i Doktorów Kościoła znajduje potwierdzenie w Piśmie Św., które przypisuje Miłosierdziu dzieło stworzenia: „*Który utwierdził ziemię nad wodami, bo na wieki Miłosierdzie Jego*” (Ps. 135,6), — dzieło opatrności: „*Który daje pokarm wszelkiemu ciału, bo na wieki Miłosierdzie Jego*” (Ps. 135,25), — dzieło odkupienia: „*Który odkupił nas od nieprzyjaciół naszych, bo na wieki Miłosierdzie Jego*” (Ps. 135, 24), — oraz dzieło uświęcenia: „*Który wedle wielkiego Miłosierdzia swego odrodził nas... do nadziei żywej*” (Piotr I, 1,3). Pismo św. wyróżnia Miłosierdzie spośród innych odnośnych doskonałości Boga: „*Wszystkie drogi Pańskie są Miłosierdziem i prawdą*” (Ps. 24,10), rozciągając tę doskonałość na wszystkie dzieła Boże: „*Miłosierdzie Jego ponad wszystkie dzieła Jego*” (Ps. 149,9) oraz często powołuje się nań wprost lub ubocznie: znajdujemy tam przeszło 400 miejsc, wysławiających wprost tę doskonałość.

Pismo Św. nazywa Boga miłością: „*Bóg jest miłością*” (I Jan 4,8), ale miłość Boża w ścisłym znaczeniu wyraża się we wzajemnym stosunku trzech osób Boskich do siebie. Gdy zaś mówimy o miłości Boga ku stworzeniom, a w szczególności ku ludziom, mamy na myśli Miłosierdzie Boże. „*Miłosierdzie rozpatrywane w sobie jest największą doskonałością... właściwą Bogu, w którym się nie różni od bezinteresownej miłości*” (Melkerbach, O. P., Summa Theologiae Moralis I, 921; S. T., II-II, q. 30, a. 4).

Spośród wszystkich swych doskonałości Bóg najpierw objawił ludziom swe Miłosierdzie, podnosząc ich do stanu nadprzyrodzonego, darząc ich mianem swych dzieci, a po grzechu obiecując im Odkupiciela zamiast ukarać sprawiedliwie, jak zbuntowanych aniołów (Rodz. 3,15). Zniżając się do ludzkiego sposobu myślenia, Duch Św. przez patriarchów i proroków podtrzymuje tę obietnicę i podaje głęboką naukę o Miłosierdziu Bożym, które się najbardziej ma ujawnić w Odkupieniu. Wreszcie „*Słowo ciałem się stało*” — urzeczywistniła się Miłosierna obietnica, gdy Jezus Chrystus złożył Bogu godne

zadośćuczynienie za nieskończoną obrazę i przywrócił ludziom utracone synostwo Boże oraz prawo do nieba.

Działanie Jezusa w czasie Jego pobytu na ziemi było tylko początkiem Miłosierdzia, które się kontynuuje w Kościele: zamiast Palestyny rozlewa się ono dzisiaj na świat cały, a zamiast rzesz galilejskich — na całą ludzkość. Syn Boży najpierw złączył się z naturą ludzką w łonie swej Matki — Przejrzystej Dziewicy, a teraz łączy się ze wszystkimi narodami w łonie Kościoła, rozdając Miłosierdzie Boże, jak to przepowiedziała Maria, „z pokolenia na pokolenie” (Łuk. 1, 50). Chrystus tedy jest uosobieniem Miłosierdzia Bożego, a Kościół — narzędziem i szermierzem jego po wszystkie czasy, co doskonale symbolizuje obraz wspomniany. Przedstawia on Pana Jezusa w postawie idącej, który prawą ręką błogosławi, a lewą — uchyla szatę w okolicy serca. Spod uchylonej szaty tryskają dwa promienie, symbolizujące krew i wodę, które wytrysły z boku Zbawiciela, kiedy konające Serce Jego zostało otwarte na krzyżu. Biały promień oznacza wodę, która usprawiedliwia duszę przez łaski oczyszczające ją od grzechów (sakrament chrztu i pokuty), a czerwony promień oznacza krew, która jest życiem duszy przez łaski, podtrzymujące świętość i pomnażające ją (wszystkie inne sakramenty). Obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela jest więc symbolem Miłosierdzia Bożego, a ponieważ dziś ludzie odczuwają, że z obecnej nędzy może wyprowadzić ich tylko Najmiłosierniejszy Zbawiciel, dlatego i obraz ten stał się tak popularny.

Wielkie idee, objawione przez Boga, znajdują swój wyraz nie tyle w obrazach świętych, ile w osobnych uroczystościach, które Kościół ustanawia dla ich uczczenia. Dlatego zastanówmy się 1. nad potrzebą ustanowienia święta Najmiłosierniejszego Zbawiciela, czyli Miłosierdzia Bożego, 2. ustanowienia go w pierwszą niedzielę po Wielkanocy oraz 3. rozpatrzmy bezpodstawność zarzutów przeciwko temu projektowi, wysuwanych czasami tu i ówdzie.

I

POTRZEBA USTANOWIENIA UROCZYŚCOCI NAJMIŁOSIERNIEJSZEGO ZBAWICIELA

Święta Najmiłosierniejszego Zbawiciela domaga się dziś wielka nędza ludzka, potrzeba lepszego poznania i ukochania Boga i bliźniego, konieczność większej ufności, nawrócenie niewiernych i błędnowierców oraz okazanie należytej wdzięczności Panu Bogu za dobrodziejstwa.

1. Jak na obliczu człowieka uzewnętrzniają się jego wewnętrzne przeżycia, tak Kościół w uroczystościach uzewnętrznia swą wiarę i wpływa na pogłębienie u wiernych. Oblubienica Chrystusowa dla zaradzenia duchowym potrzebom swych dzieci raz po raz czerpie stare prawdy z powierzonego sobie depozytu wiary i stawia je przed oczami świata w formie kultu — „*ze skarbcza swego wydobywa nowe i stare rzeczy*” (Mt. 13,52).

Gdy np. powstała zaraźliwa sekta katarów, św. Dominik szerzy kult Matki Boskiej przez odmawianie różańca i w ten sposób odnosi nad nimi świetniejsze zwycięstwo, niż przedsiębrane w tym celu liczne wyprawy krzyżowe. Z czasem kult ten rozszerzył się po całym świecie a kościół ustanawia osobne święto Matki Boskiej Różańcowej 7 października, poświęcając nadto temu kultowi cały miesiąc październik. Podobnie dla zapobieżenia innym zagrażającym niebezpieczeństwom w w. XIII z okazji objawienia błogosławionej Julianny rozwija się specjalny kult Przenajświętszego Sakramentu, który przyjmuje formę osobnej uroczystości Bożego Ciała, zatwierdzonej przez Urbana IV 1264 r., a potem rozszerzonej na cały świat katolicki. Również w czasach późniejszych wobec powstania przewrotnego jansenizmu, który zmroził stosunek człowieka do Boga, z okazji objawienia św. Małgorzaty Marii Alacoque rozwija się kult Serca Jezusowego, który się uzewnętrznia w formie osobnej uroczystości w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała. Wreszcie w czasach najnowszych wobec szerzenia się szkodliwego laicyzmu, zaprzeczającego najwyższemu panowaniu Boga nad światem i Jego interwencji w sprawach indywidualnych i społecznych człowieka, Pius XI ustanawia uroczystość Chrystusa Króla i rozwija akcję katolicką w celu skutecznego zwycięstwa nad tym groźnym nieprzyjacielem, który usiłuje podkopać nie pojedyncze już dogmaty wiary, ale same fundamenty wszelkiej religii. Dzięki

temu grzechy tak się na świecie rozpowszechniły, że trzeba zawołać z Izajaszem: „*Wszyscyśmy pobłądzili jak owce i każdy zeszedł na drogę swoją*” (53,6). Toteż dla skuteczniejszego zwalczania tego najstraszniejszego nieprzyjaciela trzeba wskazać światu Boga w Jego najbardziej pociągającej doskonałości odnośnej — w nieskończonym Miłosierdziu. To da się osiągnąć przez ustanowienie osobnej uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela.

2. Poznanie Boga może być przyrodzone przez rozum i nadprzyrodzone przez wiarę. Przyrodzone poznanie Boga z dzieł stworzonych wydaje się być łatwiejsze pod wpływem idei Miłosierdzia Bożego, która wskazuje rozumowi jak gdyby nowe światło, a woli — skuteczniejszą pobudkę do poszukiwania. Rozum poznaje Boga jako najwyższą Prawdę, a woli podaje jako najdoskonalsze Dobro, które z natury skłania się ku wylaniu jako pełne naczynie. Atoli ta skłonność do udzielania się dostatecznie wypełnia się wewnętrzną działalnością Boga przez to, że Bóg Ojciec poznaniem siebie rodzi Syna, a Syn z Ojcem przez wzajemną ku sobie miłość wydają Ducha Świętego. To wzajemne odwieczne udzielanie się Osób Boskich najzupełniej uszczęśliwia Boga i wystarcza do wylewania się Jego dobrotliwości bez żadnej konieczności udzielania jej stworzeniom. Wprawdzie tę wewnętrzną działalność Boga poznajemy tylko przez objawienie, ale gdybyśmy je otrzymali, rozumowo już stwierdzamy, że skoro Bóg udziela się stworzeniom przez wyprowadzenie ich z największej nędzy — nicości i przez usunięcie największego braku — braku istnienia przy akcie stworzenia, czyni to zupełnie dobrowolnie, bez żadnej konieczności, jedynie z nieskończonego Miłosierdzia swego.

Ten motyw stworzenia świata lepiej nam wyjaśnia akt Stwórcy i pobudza człowieka do naturalnej miłości Boga, który nie tylko stworzył świat, ale i utrzymuje go oraz skierowuje każde stworzenie do odpowiedniego celu z motywu swego Miłosierdzia. Historia rodzaju ludzkiego, pojedynczych narodów i ludzi doskonale wskazuje, jak Miłosierdzie Boże uprzedza ich darami, jak czuwa nad losem każdego i skierowuje do celu; nawet nieszczęścia nasze Bóg obraca na naszą korzyść, ponieważ przez nie umożliwia nam odwrócenie się od złego ku dobremu i odpokutowanie tutaj za grzechy oraz uzyskanie zasług i osiągnięcie zbawienia. Otóż uroczystość projektowana lepiej uwypukliłaby te prawdy.

Jeszcze w wyższym stopniu ta uroczystość przyczyniłaby się do lepszego poznania Boga przez wiarę. Przypomniałaby światu, że Bóg wszystkich ludzi przeznaczył do uczestnictwa w swoim Boskim życiu, że w celu tym udzielił nadprzyrodzonych darów pierwszym rodzicom, a po ich upadku obrał niesłychany, dziwny i niepojęty dla aniołów i ludzi sposób, by ratować ludzkość. Oto Syn Boży, przez którego wszystko się stało, co się stało, postanowił przyjąć naturę naszą i w niej i przez nią naprawić cały rodzaj ludzki. Wprawdzie liturgia wielokrotnie okazji i przygodnie wspomina już o tym

nieskończonym Miłosierdziu Pana Boga okazanym w Odkupieniu i przywróceniu ludziom utraconego stanu nadprzyrodzonego, ale osobna uroczystość o wiele lepiej by to wszystko wyświeciła i postawiła całemu światu przed oczy.

3. Miłość Boga idzie za Jego poznaniem. Motywem najbliższym miłości jest naturalna dobroć Boga czyli nieskończona doskonałość Jego natury, obejmująca wszystkie doskonałości w najwyższym stopniu. Do poznania naturalnej dobroci Boga prowadzi poznanie Jego dobroci odnośnej, jaką jest wola Boża udzielania szczęścia stworzeniom. Ale ta wola Boża jest właśnie Miłosierdziem, które albo zlewa na nas dary bez zasług, albo cierpliwie znosi nasze występki, albo w celach leczniczych wymierza kary doczesne, by zabezpieczyć przed karami wiecznym

Naturalna dobroć Boga polega na tym, że Bóg ma wszystko sam z siebie, gdy my otrzymujemy z Jego pełności, Jego wolą żyjemy, Jego darami się wzbogacamy, z Jego Miłosierdzia bierzemy udział w Jego życiu i chwale. Stąd nic tak bardzo nie pobudza do miłości i nie porusza najdelikatniejszych uczuć, jak rozważanie dzieł Miłosierdzia Bożego. Opatrzność budzi w nas uwielbienie, Mądrość Boża — podziw, Sprawiedliwość — bojaźń, Wszechmoc — szacunek, a Miłosierdzie, przedstawiające Boga jako najlitościwszego i najbardziej skłaniającego się ku nam Ojca, obudza w nas najtkliwszą miłość i wdzięczność. Jeżeli zaś dojdzie do tego rozważania nie tylko dzieł Miłosierdzia Bożego, ale i samego Boga dobrego i miłosiernego w sobie, wówczas powstaje doskonała miłość teologiczna i budzi się w duszy niewypowiedziany zachwyt względem Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela, jaki spostrzegamy u wielu świętych. Ponieważ miłość teologiczna Boga jest istotą doskonałości chrześcijańskiej, przeto uroczystość Miłosierdzia Bożego może się bardzo przyczynić do uświętobliwienia i udoskonalenia wiernych.

4. Nic tak bardzo nie zbliża ludzi do Boga, jak Miłosierdzie względem bliźnich: czyni ono nas synami Bożymi i żywym obrazami Jego dobroci, którą stosujemy w życiu naszym. Dlatego Chrystus Pan tak często pobudza do miłości i miłosierdzia: *„Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewajcie, a wielka będzie zapłata wasza i będziecie synami Najwyższego; albowiem On dobrotliwy jest dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie więc miłosierni jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest”* (Łuk. 6,35 – 36). Tymże argumentem posługuje się i Apostoł: *„Przyobleczcież się tedy jako wybrani Boży, święci i umiłowani we wnętrzości miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość. Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciwko komu: jak i Pan wam odpuścił, tak też i wy”* (Kol. 3,12 – 13). A umiłowany uczeń, który się zawsze wielkodusznie kierował

miłością, wylał ją hojnie ustami i piórem: „*Najmilsi, miłujmy się nawzajem, bo miłość jest z Boga, a każdy kto miłuje, z Boga jest urodzony i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością*” (I Jan 4,7 n).

W dniu sądu ostatecznego grzesznicy będą potępieni przede wszystkim za brak uczynków miłosierdzia: „*Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem i nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić. Byłem gościem, a nie przyjęliście mię, — nagim, a nie przyodzialiście mię, — niemocnym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą, mówiąc: Panie, kiedyśmy Ciebie widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie? Tedy im odpowie mówiąc: Zaprawdę mówię wam, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili*” (Mat. 25, 41 – 45). Powyższą myśl Zbawiciela powtarza Jego Apostoł, który zapowiada: „*Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie uczynił. A miłosierdzie nad sądem triumf odnosi*” (Jak. 2, 13). Biada temu, kto tych słów nie rozumie i — szczególnie w czasach obecnych — pozostanie głuchy na ich brzmienie. Otóż projektowana uroczystość zasługuje na uwagę i z tego względu, że może pobudzić ludzi do naśladowania Miłosierdzia Bożego w uczynkach miłosiernych względem duszy i ciała bliźnich i w ten sposób może się ubocznie przyczynić do rozwiązania palących zagadnień społecznych oraz do pogodzenia powaśnionych klas, stanów, państw i narodów.

5. Ufność w Miłosierdzie Boże jest piątym skutkiem zbawiennym projektowanej uroczystości. Ufność jest to spodziewanie się pomocy obiecannej albo oczekiwanej. Bóg wielokrotnie obiecał nam pomoc swoją: „*Zrzuć na Pana staranie swoje, a On cię wychowa, nie dopuści na wieki zachwiania sprawiedliwego*” (Ps. 54, 23). Zbawiciel zaś wciąż nawołuje do ufności: „*Ufajcie, jam jest: nie bójcie się*” (Mrk. 6, 50). „*Ufajcie, jam zwyciężył świat*” (Jan 16, 33). „*Małej wiary, czemuś zwątpił?*” (Mat. 14, 31), mówi do Piotra, by wyciągnął go z toni morskiej.

Możemy również wyprowadzić wniosek ufności z poznania nieskończonego Miłosierdzia Bożego, które ma swój wyraz tylko wobec nędzy. Gdzie nie ma nędzy, tam nie ma miłosierdzia. Stąd wynika, że słabość i nędza nasza, to podnoże i podstawa dla tronu Miłosierdzia Bożego, dla ujawnienia tej doskonałości Boga. Stąd również wynika, że im mniej znajdujemy siły i oparcia w sobie samych, im bardziej uznajemy się nędzaczami, — tym więcej mamy motywów, tym głębsze mamy pobudki do pokładania ufności w Panu Bogu. I na odwrót — im lepiej poznamy nieskończone Miłosierdzie Boże, tym więcej nabierzemy ufności, męstwa i wielkoduszności. Ufność bowiem jest koniecznym warunkiem nadziei, składową częścią męstwa i wielkoduszności, dlatego staje się łącznikiem tych cnót i podstawą tężyzny charakteru człowieka.

W czasach ostatnich ludzie przeważnie ufali sobie, swoim siłom, wierzyli tylko w swój rozum, którym opanowali — jak nigdy — martwe żywioły przez rozmaite wynalazki, ale one nie tylko nie przyczyniły się do uszczęśliwienia ludzkości, lecz stały się okazją do największego nieszczęścia. Dziś świat cały znajduje się w największej nędzy moralnej i materialnej oraz pogrąża się w niej coraz bardziej, bo nadal rachuje tylko na siebie. Bóg miłosierny pragnie się litować nad ginącą ludzkością, ale nie może okazać swego miłosierdzia, dopóki świat nie zwróci się do Niego z ufnością. Potrzeba tedy ginącym ludziom ufności, a do obudzenia jej może się przyczynić projektowana uroczystość Miłosierdzia Bożego, czyli Najmiłosierniejszego Zbawiciela.

6. Nawrócenie niewiernych jest jedną z największych trosk Kościoła i obowiązkiem usilnych trosk i starań wszystkich wiernych. *„A ten jest żywot, aby poznali Ciebie, jedyne Boga prawdziwego i tego któregoś posłał Jezusa Chrystusa”* (Jan 17, 3). Obecnie zaś zaledwie piąta część rodzaju ludzkiego należy do prawdziwego Kościoła. A więc *„żniwo jest wielkie, ale robotników mało”* (Łuk. 10, 2). Otóż uroczystość projektowana Najmiłosierniejszego Chrystusa może pobudzić w do naśladowania Miłosierdzia w czynach. Jednym zaś z największych uczynków miłosierdzia jest nieumiejętnych nauczać i oświecać ich w prawdach religii objawionej. W ten sposób uroczystość ta może się przyczynić do powiększenia liczby gorliwych misjonarzy. Świętość i gorliwość misjonarzy jest koniecznym warunkiem owocności ich pracy. Ta zaś świętość możliwa jest przy wzmożonej ufności, jak powiedział Zbawiciel: *„Nic beze mnie uczynić nie możecie”* (Jan 15, 5). Misjonarz wciąż szafuje Miłosierdziem Bożym i dlatego winien w swej pracy ustawicznie zwracać oczy do źródła, z którego płyną strumienie prawdy i łaski, winien wciąż o tym źródle mówić, jak to czynił Zbawiciel w przypowieściach o dobrym pasterzu, o owcy zgubionej, o synu marnotrawnym, o drachmie, o niewodzie itp.

Przewrotność ludzi stała się dzisiaj tak wielka, że grzesznicy dla ogromu swych zbrodni boją się nawet myśleć o Bogu i za przykładem pierwszego zbrodniarza Kaina uciekają od niego oraz wmawiają sobie i innym, że Boga nie ma, szerząc w ten sposób bezbożnictwo. Jeżeli nawet takim ateuszom mówić o Bogu miłosiernym, łatwo się do Niego nawracają. Najczęściej człowiek traci wprawdzie cnotę a potem i wiarę, a wraca do wiary pod wpływem poznania Miłosierdzia Bożego, zapewniającego zgładzenie grzechów i przywrócenie cnoty. Toteż projektowana uroczystość może się przyczynić nie tylko do nawrócenia niewiernych, ale i powrotu grzeszników i błędnowierców.

7. Wreszcie uroczystość Najmiłosierniejszego Chrystusa byłaby wyrazem wdzięczności za niezliczone dobrodziejstwa. Boże. Wdzięczność jest to uznanie dobrodziejstw nam wyświadczonych i uiszczenie się z nich w miarę możliwości

słowem i czynem. Obowiązek wdzięczności za doznane dobrodziejstwa wypływa z wrodzonego każdemu prawa naturalnego. Poczucie tego obowiązku jest tak żywe i silne, że nawet narody barbarzyńskie półdzikie nie są z niego wyzute. Z tego poczucia wypływa wdzięczność synowska, podstawa stosunków rodzinnych, z tego stosunku rodzi się miłość, jakąśmy zwykli okazywać naszym dobroczyńcom, z tego również stosunku powstaje oburzenie i pogarda, jakimi nas przejmuje widok niewdzięczności. Niewdzięczny znaczy w naszym przekonaniu nikczemny.

Jeśli prawo wdzięczności jest świętym i wielkim w stosunku do ludzi, o ileż bardziej świętszym i większym w stosunku do Boga, któremu zawdzięczamy wszystko co mamy i czym jesteśmy. Aby Żydzi nie zapomnieli o obowiązku wdzięczności, Bóg poleca obchodzić im uroczystość Paschy na pamiątkę wyjścia z Egiptu, święto Namiotów — na pamiątkę czterdziestoletniej pielgrzymki po puszczy, Zielone Świątki — na wspomnienie ogłoszenia zakonu na górze Synaj i podziękowanie za plony zebrane. Jeżeli Bóg żądał od ludu izraelskiego wdzięczności za dary przyrodzone, jakże nie ma jej żądać od nas w Zakonie Łaski za dary nadprzyrodzone, za dzieło odkupienia, które się nadal dokonywa w Kościele głównie w sakramencie chrztu i w sakramencie pokuty? Owszem, żąda tej wdzięczności i jeszcze w wyższym stopniu, jak to widać ze skargi Zbawiciela, że z dziesięciu trędowatych oczyszczonych od strasznej choroby, tylko jeden powrócił, aby podziękować za otrzymane łaski: „*Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych, a dziewięciu gdzie jest?*” (Łuk. 17,17).

Nic nie jest bardziej przykrego dla Boga, jak niewdzięczność, która tamuje normalny bieg jego szczodrych i miłosiernych wylań na zewnątrz. Nic nie zdoła przysłonić światłości Miłosierdzia Bożego, ani potrafi zatrzymać biegu łask jego, ani sprzeciwić się pragnieniu Dobra najwyższego do udzielania się, jak tylko nieufność i niewdzięczność, które stawiają nieszczęsny opór łasce.

Nadto niewdzięczność wyrządza Bogu inną jeszcze zniewagę, gdyż pozbawia należnej dani hołdu, jakiego On ma prawo żądać od nas, stworzeń rozumnych: „*Pan wszystko stworzył sam dla siebie*” (Przyp. 16, 14), mówi Pismo Św., a rozum oświecony wiarą również przekonywa nas, że Bóg jest początkiem i końcem wszystkiego. Tymczasem człowiek niewdzięczny nie chce odnosić wszystkiego do Boga, a chwałę Mu należną sobie przywłaszcza. Oto dlaczego Bóg brzydzi się niewdzięcznością, gdyż ona powstrzymuje bieg jego Miłosierdzia, pozbawia Go chwały i wykoślawia plan stworzenia, a w szczególności cel człowieka.

Niewdzięczność przynosi wielką szkodę i ludziom, gdyż udaremnia pierwsze łaski, a przeszkadza następnym oraz znieprawia wszystkie władze duszy: pamięć przez zapomnienie o Bogu, umysł — przez nagromadzające się w nim wielkie ciemności, wolę — przez wprowadzenie do niej nieładu i przewrotności.

A jednak jakże powszechnym jest wśród nas ten występek niewdzięczności! Wielu z nas otrzymuje od Boga liczne dary fortuny, natury i łaski, a nie składa podziękowania Najmiłosierniejszemu Zbawicielowi, ani nawet nie uznaje tych darów, że są zupełnie nienależne, że pochodzą jedynie z Miłosierdzia. Pierwszym lekarstwem na ten występek jest wykrycie jego w sobie i przyznanie się do winy, następnie trzeba rozważać dobrodziejstwa Miłosierdzia Bożego i wreszcie — składać dziękczynienia za łaski. Św. Franciszkowi wydawało się, że śpiew ptasząt głosi Miłosierdzie Boże i zaprasza do modlitwy dziękczynnej, ale dla ogółu to nie wystarczy. Dopiero osobna uroczystość Najmiłosierniejszego Zbawiciela może spełnić to wzniosłe zadanie.

II

NIEDZIELA PRZEWODNIA JEST NAJODPOWIEDNIEJSZYM DNIEM NA TĘ UROCZYŚĆ

W jakim dniu należałoby obchodzić uroczystość Najmiłosierniejszego Zbawiciela? Ze wszystkich dni roku kościelnego najodpowiedniejszym dniem na tę uroczystość wydaje się być pierwsza niedziela po Wielkanocy, czyli Niedziela Przewodnia, gdyż jest ona uwieńczeniem łask odkupienia, oktawą uroczystego chrztu, oktawą ustanowienia sakramentu pokuty, oktawą ustanowienia odpustów, oktawą uzupełnienia sakramentu kapłaństwa, nadto przemawiają za tym dniem dogmatyczne i liturgiczne względy oraz perspektywa udoskonalenia wiernych.

1. Jak świat światem nie spłynęło większe Miłosierdzie na ludzi jak w chwili konania Chrystusa Pana na krzyżu. Ale nigdy też nie ujawniła się większa niewdzięczność i zuchwalstwo człowieka, jak wówczas, gdy oprawcy własne słowa Zbawiciela konającego obracali z szyderstwem przeciwko Niemu. Ze wszech miar tedy słuszną, godną i sprawiedliwą jest rzeczą, zadośćuczynić Zbawicielowi za tę niewdzięczność i zuchwalstwo, którego on doznaje nadal — szczególnie w czasach dzisiejszych — od fałszywych chrześcijan, apostatów i otwartych bezbożników, — zadośćuczynić w tym czasie w osobnej uroczystości, podkreślającej przede wszystkim nieskończone Miłosierdzie Boże. Ponieważ w Wielki Piątek i w dniach następnych uwaga wiernych skierowana jest na uczczenie samej Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa, przeto najstosowniejszym dniem ku temu wydaje się być dopiero niedziela pierwsza po Wielkanocy jako oktawa Zmartwychwstania.

2. Odkupienie świata, którego dokonał Chrystus przez swoją Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie, Kościół kontynuuje w sakramentach św., a przede wszystkim w sakramencie chrztu i w sakramencie pokuty, które są ujawnieniem nieskończonego Miłosierdzia Bożego po wszystkie czasy aż do skończenia świata. Chrzest bowiem jest narodzeniem człowieka do życia nadprzyrodzonego, a pokuta odrodzeniem ku niemu po utracie łaski chrztu przez grzechy czynkowe.

Grzech pierwotny jest nie tylko brakiem łaski, ale prawdziwym grzechem natury, który chrzest usuwa i udziela wyższej natury — uczestnictwa w naturze samego Boga. Chrzest wcielając nas w mękę i śmierć Zbawiciela,

odpuszcza kary należne za grzech, daje osobną łaskę sakramentalną odrodzenia oraz wyciska na duszy charakter sakramentalny niby pieczęć niezgładzalną. „Zostaliśmy razem z nimi pogrzebani w śmierć przez chrzest, żebyśmy jak Chrystus wstał z martwych przez Chwałę Ojca, tak też i my w nowości życia chodzili” (Rzym. 6,4). Apostoł, tu porównuje chrzest do śmierci i pogrzebu Chrystusa, a stan człowieka po chrzcie do jego zmartwychwstania. Dlatego w pierwszych wiekach Kościoła chrzest uroczysty odbywał się w nocy Zmartwychwstania, o czym przypomina liturgia Wielkiej Soboty, kiedy się poświęca wodę do chrztu. Nowoochrzczeni otrzymywali białe szaty — symbol niewinności, w których chodzili przez cały tydzień, a w niedzielę pierwszą po Wielkanocy znajomi i krewni odprowadzali ich do kościoła, ubranych w te szaty po raz ostatni. Stąd powstała i nazwa tej niedzieli — Niedziela Biała albo Przewodnia, która nie tylko nie koliduje z projektowaną uroczystością w tym dniu, ale w jej świetle nabiera jeszcze większego znaczenia. Nazwa bowiem tylko przypomina dawniejsze ceremonie chrztu, który się dziś administruje w ciągu całego roku, a uroczystość Najmiłosierniejszego Zbawiciela uwypuklił miłosierne skutki tego sakramentu, w którym się daje wiernym największe spośród wszystkich dzieł Bożych — Miłosierdzie Odkupienia.

Może dlatego ogół wiernych nie ocenia należycie dobrodziejstwa chrztu, że się on nie odbywa dziś tak uroczyście jak dawniej. Otóż uroczystość projektowana zwróci większą uwagę ogółu na ten pierwszy i najpotrzebniejszy sakrament i pobudzi do należytej wdzięczności Bogu za to nieocenione Miłosierdzie, zlewane na nas w niemowlęctwie. Jeżeli każdy wierny winien by uroczyście obchodzić rocznicę swego odrodzenia duchowego, to tym bardziej winni to czynić wszyscy razem w jednym dniu — w oktawę uroczystego chrztu dawniej udzielanego.

3. Sakrament pokuty nazywa się inaczej „znojnym chrztem” — „deską ratunku”, której biedny rozbitek powinien się chwycić oburącz po rozbiciu się okrętu niewinności, otrzymanej na chrzcie. Gdy zachorujemy fizycznie, leczymy się nieraz przez czas dłuższy z nakładem wielkich kosztów, poddajemy się bolesnym operacjom, uciążliwej diecie, przyjmujemy gorzkie lekarstwa i udajemy się do kosztownych zdrojowisk. Na uzdrowienie zaś duszy Chrystus Pan ustanowił sakrament pokuty, którego skuteczność płynie z ran Chrystusowych, a z naszej strony potrzeba tylko spełnienia przepisanych przez Niego aktów: nadprzyrodzonego żalu, choćby tylko mniej doskonałego, oskarżenie się przed kapłanem i zadośćuczynienia. W taki łatwy sposób grzesznik otrzymuje odpuszczenie grzechów uczynkowych, choćby największych, darowanie kary wiecznej i częściowo doczesnej, przywrócenie dawnych zasług oraz udzielenie łaski sakramentalnej, dającej specjalne prawo do łask aktualnych przy pokonywaniu pokus, przewyciężaniu złych skłonności, przyzwyczajęń i nałogów. Jest to rzeczywiste wewnętrzne usprawiedliwienie i

uświęcenie, które człowieka przekształca, na nowo stwarza i odradza, czyni z grzesznika dziecko Boże — nową odmienioną istotę.

Ileż to dusz załamanych i beznadziejnych grzeszników Chrystus Pan w tym sakramencie podniósł i ukoił! Ileż rodzin, ile parafii znalazło w nim pokój i zgodę! Ileż społeczeństw, państw i narodów odrodziło się w nim wewnętrznie i z barbarzyństwa weszło na drogę jedynej — prawdziwej kultury ducha i postępu! Jest wielki skarb zostawiony nam przez Chrystusa — skarb bezcenny, z którego każdy człowiek dobrej woli może korzystać tyle, ile zechce. Jest to ustawiczne rozdawnictwo zasług Męki Zbawiciela naszego, to balsam na rany duchowe Jego wyznawców.

Bezcenne dobrodziejstwa sakramentu pokuty domagają się ze strony naszej wdzięczności nie tylko w sposób prywatny, ale publiczny, która to wdzięczność najlepiej ujawni się w osobnej uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela w niedzielę pierwszą po Wielkanocy. Ten bowiem sakrament został ustanowiony w dniu Zmartwychwstania Chrystusa Pana wieczorem: *„A gdy był wieczór tego dnia, pierwszego w tygodniu; a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy Żydów, przyszedł Jezus i stanął pośrodku i rzeki im: — Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzeki im: Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”* (Jan 20, 19 – 23).

Ponieważ w tym dniu cała uwaga Kościoła zwrócona jest na uczczenie Zmartwychwstania Pańskiego, przeto ewangelię o tym zdarzeniu czyta Kościół dopiero w oktawę Zmartwychwstania, czyli w niedzielę Przewodnią, która i z tego tytułu jest najodpowiedniejszym dniem na uczczenie Miłosierdzia Bożego w sakramencie pokuty. W tym bowiem sakramencie wciąż korzystamy z owoców Odkupiciela: krew Chrystusa ustawicznie spływa na nas i oczyszcza z brudów grzechowych, jak to głosi znana modlitwa: „O krwi i wodo, któraś wytrysła z Serca Jezusowego jako źródło Miłosierdzia dla nas, ufam Tobie”.

4. Chrystus Pan w dniu Zmartwychwstania swego dał Apostołom i ich następcom władzę ogólną odpuszczania grzechów, czyli usuwania tego wszystkiego, co stanowi przeszkodę wiernym wejścia do nieba. Taką przeszkodą są nie tylko winy grzechowe, lecz i kary za nie. Toteż Apostołowie otrzymali władzę zarówno odpuszczania winy jak i zwalniania od kar. Atoli sposób rozwiązywania stosuje się do natury węzła. Węzły, które wymagają wiania łaski, tj. grzechy śmiertelne, mogą być rozwiązywane tylko w sakramentalny sposób. W sakramencie pokuty darują się kary wieczne i częściowo kary doczesne. Odpuszczenie reszty kar doczesnych następuje w sposób pozasakramentalny w odpustach.

Władzę udzielania odpustów Chrystus Pan nadał Apostołom razem z władzą rozgrzeszania, czyli w dniu Zmartwychwstania wieczorem. Jest to również nieskończone Miłosierdzie Boże, ułatwiające grzesznikowi wypłacanie się sprawiedliwości Bożej z długów, zaciągniętych przez grzechy, za które czekałyby go najsrozsze kary w czyśćcu. To wypłacenie dokonywa Kościół ze skarbu zasług Chrystusa, N. M. Panny i WW. Świętych, a Bóg przyjmuje to spłacenie i skreśla długi, zaciągnięte przez winy ludzkie. Za to nieskończone Miłosierdzie Boże należy się z naszej strony również wielka wdzięczność, którą byśmy okazali w uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela w pierwszą niedzielę po Wielkanocy jako w oktawę ustanowienia odpustów. Ta uroczystość zwróciłaby większą uwagę wiernych na doniosłość odpustów, które nie są przede wszystkim należycie oceniane.

5. Spomiędzy wszystkich władz, jakie Chrystus nadał Apostołom, urząd kapłański jest najwyższy i najwznioślejszy. W sakramencie kapłaństwa ujawnia się nieskończone Miłosierdzie Boże dla wszystkich ludzi, a dla kapłanów w szczególności. Trzy są główne czynności kapłańskie, z których spływa Miłosierdzie Boże na cały świat: ofiara, modlitwa i udzielanie sakramentów świętych oraz nauczanie. Sprawowanie ofiary niekrwawej właściwie dokonywa sam Chrystus, ale kapłan jest jego zastępcą widzialnym i jako taki rzeczywiście dopełnia aktu ofiary Mszy Św., która jest duszą, szczytem całego nabożeństwa, głównym aktem cnoty religii, wyrażającym zwierzchnictwo Boga i zależność człowieka. Drugą czynnością kapłana jest modlitwa publiczna, przez którą unosi się od kapłana, a właściwie od Kościoła, adoracja i dziękczynienie Bogu, a zstępuje nieskończone Miłosierdzie Boże, przebaczące winy i udzielające doczesnych i wiecznych dobrodziejstw. Kapłani w odmawianiu ściśle oznaczonych pacierzy brewiarzowych są ustami Kościoła, który za cały świat zanoszą przez nich nieustanną, czystą i potężną modlitwę. Sprawowanie sakramentów św. i nauczanie jest trzecią czynnością władzy kapłańskiej, prowadzącą szczególniejsze Miłosierdzie Boże dla wiernych. Tu dobroć Boga ujawnia się w najwyższym stopniu, gdyż sakramenta są nie tylko środkami pomocniczymi do uzyskania różnych dobrodziejstw, lecz przez nie wierni otrzymują lub powiększają w sobie najcenniejszy dar nieba — łaskę uświęcającą oraz szczególniejsze prawo do łaski uczynkowej w rozmaitych sytuacjach życia od kolebki aż do grobu. Przez kapłaństwo Chrystus Pan jest nadal wśród nas fizycznie obecny i zlewa na nas Miłosierdzie jak za swego życia ziemskiego.

Jakże wielkie Miłosierdzie Bóg okazuje samym kapłanom, których wybrał spośród wiernych nie dla zasług, lecz z litości: „*Nie wyście mnie wybrali, ale ja was obrałem*” (Jan 15, 16). Jakież to im zaszczyt przynosi i jak wywyższa, że pozwala współdziałać w Boskim dziele ratowania dusz i dokonywać zbawienia świata! Jakie to wielkie wyróżnienie być zastępcą Chrystusa, powiernikiem Jego tajemnic, przedstawicielem Jego władzy,

narzędziem łask i działalności nadprzyrodzonych, pośrednikiem wreszcie i posłańcem ludzi do Boga i Boga do ludzi!

Pismo Św. mówi bardzo wyraźnie, że Chrystus Pan tylko Apostołom udzielił władzy i łaski kapłaństwa, a uczynił to częściowo przy ostatniej wieczerzy w słowach: „*To czyńcie na pamiątkę moją*” (Łuk. 22, 20), a częściowo gdy im w dniu Zmartwychwstania wieczorem dał władzę odpuszczania grzechów. Św. Augustyn tę ostatnią władzę uważa za ujawnienie wszechpotęgi Boga większej, niż się ona okazuje w cudach i w dziele stworzenia świata. Przy stwarzaniu bowiem Bóg wyprowadza byt z nicości do stanu naturalnego, a przy rozgrzeszaniu — podnosi ze stanu grzechu, który jest poniżej nicości, do stanu nadnaturalnego (Migne, 35, 1821 – 23). Tę władzę miał na myśli Zbawiciel, gdy czyniąc cuda mówił do Apostołów: „*Kto wierzy we mnie, uczynki, które ja czynię, i on czynić będzie i większe nad te czynić będzie*” (Jan 14, 12). O tej władzy mówi i Doktor Anielski, że łatwiej jest stworzyć najdoskonalsze duchy niebieskie, niż grzesznika ze stanu grzechu podnieść do stanu łaski. (S. T., q. 43, a. 4, ad 2.).

W dniu tedy Zmartwychwstania Zbawiciel jak gdyby uzupełnił sakrament kapłaństwa, gdy udzielił Apostołom tak wielkiej władzy rozgrzeszania. Za ten sakrament należy się Mu największa wdzięczność zarówno od wszystkich wiernych jak przede wszystkim od samych kapłanów. Tę wdzięczność najlepiej okazać przez ustanowienie osobnej uroczystości Najmiłosierniejszego Chrystusa i zarazem najwyższego Arcykapłana w oktawę dokonania tego sakramentu czyli w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, kiedy się czyta ewangelię o tym zdarzeniu. Kto jak kto, ale właśnie kapłani winni się poczuwać do największej wdzięczności za swe wyniesienie do tak wielkiej godności i okazać tę wdzięczność w trosce usilnej o ustanowienie omawianej uroczystości i jej obchodzeniu.

6. Są ludzie z góry uprzedzeni do wszelkiej nowości: i chcieliby oni widzieć Kościół jak ciało bez życia, które całą swą doskonałość otrzymało od początku i winnoby w niej skostniałe pozostać, jak np. kościół schizmatyczny. Wszystko więc, co w ciągu wieków powstało, czy w zakresie dogmatu, czy w dziedzinie pobożności, było w ich oczach zawsze wybujałością a nawet zepsuciem. Tymczasem Kościół jest organizmem żywym i jak każdy organizm rozwija się i udoskonala. Wprawdzie skarb objawienia ze śmiercią ostatniego Apostoła został zamknięty, a prywatne objawienia nie wchodzą do oficjalnego skarbu wiary; lecz wiele prawd zawartych w objawieniu oficjalnym, publicznym, znajduje się w nim tylko w związku i konkretne ich sformułowanie dokonuje się zwolna w ciągu wieków pod naciskiem i kierownictwem Ducha Św.

Dusza Pana Jezusa od pierwszej chwili Wcielenia posiadała wszystkie skarby wiedzy i mądrości Bożej, lecz na zewnątrz ukazywały się one z wolna i stopniowo: w miarę jak Jezus wzrastał, rosły objawy wiedzy i mądrości i ujawniały się Jego cnoty. Podobnie się dzieje w mistycznym ciele Chrystusa — w Kościele. Znajdujemy np. w Piśmie Św. objawienie, że „*Słowo było Bogiem... Słowo Ciałem się stało*” (Jan 1, 14), ale było to tylko nasienie, z którego po kilku wiekach w Kościele rozwinęła się nauka, że Chrystus Pan miał jedną Osobę Boską, a dwie odrębne natury, dwie wole i dwa źródła działania. To samo można powiedzieć o tytule Bożej Rodzicielki, o Niepokalanym Poczęciu itp. Nie są to jakieś nowe dogmaty, lecz są to wyjaśnienia, określenia i rozwinięcie prawd objawionych.

To samo stosuje się do nabożeństw, których nie można uważać za nowość, lecz konsekwencje płynące z działalności żywego Kościoła. Skoro Kościół pozwoli na nabożeństwo prywatne, lub poleci publiczne, winniśmy je z radością przyjąć i pomóc w rozszerzeniu. Kto postępuje inaczej, ten nie ma wspólnego z Kościołem czucia „*sentire cum Ecclesia*”.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego czy Najmiłosierniejszego Chrystusa nie jest żadną nowością, bo w istocie swej sięga przez swe dogmatyczne podstawy do objawienia, mieści się w tym słowie Zbawiciela: „*Ojciec Wasz miłosierny jest*” (Łuk. 6, 36), w tym wyrażeniu św. Pawła: „*Przystąpmy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali Miłosierdzie*” (Żyd. 4, 16), a jeszcze w tym często powtarzanym wezwaniu Psalmisty: „*Wysławiajcie Pana bo dobry, bo na wieki Miłosierdzie Jego*” (Ps. 105,1; 106,1; 135 itp.). Przedmiotem tego nabożeństwa jest przede wszystkim miłosierne Człowieczeństwo Chrystusa, jak to przedstawia nam obraz. Ponieważ Chrystus jest słowem wcielonym, skarby stworzonego Miłosierdzia w Chrystusie pozwalają nam wnikać w cuda Miłosierdzia Bożego, Miłosierdzia Słowa Przedwiecznego, przez które wszystko się stało, co się stało (Jan 1, 3).

Jeżeli teraz przejrzymy różne składniki tego nabożeństwa, zobaczymy, jak bardzo są uzasadnione. Przedmiotem bezpośrednim tego nabożeństwa jest Jezus Chrystus — Bóg Człowiek, z którego otwartego na krzyżu Serca spływa na lud nieprzerwanie miłosierdzie obfitych łask, symbolizowanych na obrazie w promieniach światłym i czerwonym, czyli łask usprawiedliwiających i życiodajnych. Wspomnijmy tylko przypowieści Pana Jezus o dobrym pasterzu, o synu marnotrawnym, o drachmie zgubionej itp., albo takie postacie ewangeliczne jak Magdalenę, Łazarza, jawnogrzesznicę, łotra na krzyżu, Piotra Apostoła, wszystkich chorych uzdrowionych i umarłych wskrzeszonych, a wyrobimy w sobie doskonale pojęcie o Miłosierdziu Jezusa nie tylko w woli, ale i w uczuciu. Kiedy On mówił: „*Żal mi ludu*” (Mat. 15, 32), czuł, że Serce Jego ludzkie wzruszyło się litością; — kiedy widział Martę i Marię, oplakujące brata swego, płakał z nimi, a były to łzy rzeczywiście współczujące, płynące ze wzruszenia, którym ścisnęło się Jego Serce.

Jezus Chrystus nie zmienia się: On był, jest i będzie najbardziej miłosierny dla wszystkich. Św. Paweł mówi wyraźnie, żeśmy powinni mieć pełną ufność w Panu naszym, albowiem On jest Arcykapłanem, który z nami współczuje i zna nasze cierpienia, nasze nędze i nasze słabości: sam bowiem wziął na siebie wszystkie niemoce nasze z wyjątkiem grzechu. Bez wątpienia teraz Pan Jezus więcej nie cierpi: „*Śmierć mu więcej panować nie będzie*” (Rzym. 6, 9), lecz pozostaje tym, który się wzruszał i współczuł, który cierpiał i współcierpiał z naszą nędzą, który się litował nad ludźmi i obficie udzielał im Miłosierdzia, zlewającego się nadal z Jego Boskiego Serca na wszystkich.

Skąd wytrysło to ludzkie stworzone miłosierdzie Jezusa? Gdzie on ma swe źródła? W niestworzonym Miłosierdziu Bożym, w Miłosierdziu Słowa Przedwiecznego, z którym natura ludzka Jego jest nierozzerwalnie połączona. Chociaż w Chrystusie są dwie natury odrębne o własnym odrębnym działaniu, jest jednak tylko jedna Osoba Boska. Miłosierdzie stworzone Jezusa jest tylko objawieniem Jego Miłosierdzia niestworzonego. Wszystko, czego dokonało miłosierdzie stworzone, dokonało w łączności z Miłosierdziem niestworzonym. Serce Jezusowe czerpało swoje miłosierdzie ludzkie w Boskim oceanie. Na Kalwarii widzimy człowieka umierającego jak wszyscy ludzie, pogrążonego w ucisku, cierpieniach i męczarniach oraz ofiarowującego się za nas dobrowolnie jedynie z miłosierdzia; lecz to miłosierdzie ludzkie, które swoim nadmiarem przewyższa nasze pojęcie, jest widowym wyrażeniem Miłosierdzia Bożego. Serce Jezusa przebite na krzyżu objawia nam ludzkie miłosierdzie Chrystusa, lecz poza zasłoną człowieczeństwa Jezusowego ukazuje się nam nieskończone i niepojęte Miłosierdzie Boże.

Jakże tedy szerokie perspektywy otwiera nam nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego czyli Najmiłosierniejszego Chrystusa! Jak ono jest dostosowane do czasów obecnych, w których cała ludzkość odczuwa swoją nędzę materialną i moralną. Jak ono pociąga dusze nawet oziębłe, które się o tym dowiedziały! Z jak błyskawiczną szybkością obejmuje całe kraje i narody! Daje bowiem im balsam kojący na rany fizyczne i duchowe, umożliwia uczczenie tego, co jest w Słowie Wcielonym najwznioślejsze, wlewa ufność w serca zbolale, a razem z ufnością budzi nadzieję przewyciężenia trudności, wlewa męstwo do skutecznego ich pokonania, — wielkoduszność do nieliczenia się z ofiarami, — słowem leczy fizycznie i duchowo człowieka, społeczeństwo i całe narody, jak niegdyś uleczył Chrystus paralityka.

7. Praktyka tego nabożeństwa — jeśli ją głęboko pojmiemy — bardzo się przyczynia do szybkiego postępu w życiu wewnętrznym. Nasze bowiem życie duchowe zależy głównie od pojęcia, jakie sobie tworzymy o Bogu. Są między nami a Bogiem stosunki fundamentalne, wynikające z naszej natury stworzonej.

A są również stosunki, wynikające z naszej postawy względem Boga, która zależy od pojęcia naszego o Nim. Jeśli wytworzymy pojęcie fałszywe o Panu Najwyższym, stosunki nasze z Nim będą niewłaściwe, a nasze wysiłki bezowocne. Jeśli mamy o Nim pojęcie niedokładne, w naszym życiu duchowym będzie wiele braków i niedoskonałości. Jeśli ono wreszcie jest prawdziwe, o ile jest rzeczą możliwą, dusza nasza z całą pewnością rozwinie się w świętości i światłości, to pojęcie o Bogu jest kluczem do świętości, gdyż reguluje nasze postępowanie względem Boga, jak i stosunek Boga do nas. W wielu wypadkach Bóg czyni nas dziećmi Bożymi, ale praktycznie zwykle nie postępujemy, jak przystało na dzieci Boże. Synostwo Boże bywa nieraz tylko nazwą, tymczasem całe życie duchowe winno być rozwijaniem ducha synostwa Bożego, tego ducha, któregośmy otrzymali na chrzcie mocą zasług Chrystusa.

Niektóre dusze patrzą na Boga jak Izraelici, widząc w Nim tylko Pana surowego i Sędziego sprawiedliwego, żyją w uczuciach bojaźni niewolniczej i gdyby nie widziały kar w grzechu, nie spostrzegałyby w tym grzechu nic nieodpowiedniego. Postępują one z Bogiem jakby na odległość, wobec tego i Bóg nie oddaje się im zupełnie. Nie ma wówczas z Bogiem tej serdeczności, bez której zwykle nie ma postępu.

Inne dusze patrzą na Boga jako na wielkiego dobroczyńcę, a w postępowaniu kierują się myślą o wynagrodzeniu. Taki pogląd nie jest fałszywy, gdyż Chrystus porównuje Ojca swego do Pana, który wynagradza sługi swoje (Mat. 25, 21; Jan 14, 2). Lecz jeśli to usposobienie, liczące na odpłatę, z przeważającego stanie się wyłącznym, wówczas nie tylko brakuje mu szlachetności, ale ono nie odpowiada w zupełności duchowi ewangelii. Wprawdzie nadzieja nagrody jest cnotą chrześcijańską, lecz nie jest to jedyna, ani najdoskonalsza z cnót Boskich. *„Teraz trwają, trzy rzeczy: Wiara, nadzieja i miłość, ale z tych większa jest miłość”* (Kor. 1, 13, 13). Dlatego nie tracąc z oczu bojaźni synowskiej i nie zapominając o nagrodzie w wieczności, winniśmy rozbudzać w sobie miłość Boga, która powstaje i wzrasta pod wpływem poznawania Boga jako Ojca Miłosiernego, pod wpływem poznania Jezusa, jako Najmiłosierniejszego Zbawcy.

Pan Jezus najlepiej wiedział, jakie stanowisko mamy zająć wobec Boga i dlatego, polecając uznawać Go Najwyższym Panem (Łuk. 4, 8) oraz czcić, wymaga byśmy Go przede wszystkim kochali (Mrk. 12, 30), aby nasz stosunek był przeniknięty miłością, bez której dusza żyje w błędzie i ubliża Bogu. Aby zaś zachować bojaźń synowską i miłość — uczucia pozornie sprzeczne, potrzeba koniecznie ufności, która utrzymuje bojaźń i miłość we właściwej proporcji. *„Błogosławiony mąż, który ufa Panu i będzie Pan ufaniem Jego”* (Jerem. 17, 7).

Tymczasem jest w nas jakaś skłonność do zapatrywania się na dobrego Boga ze złej strony i mimo ogólnego mglistego pojęcia o Miłosierdziu Bożym, wciąż powątpiewamy i oszańcowujemy się przeciwko temuż Miłosierdziu, jak

gdybyśmy podejrzewali pewien brak jego lub się uchylali przed karzącą prawicą Stwórcy. Wielu ludzi ma względem Boga jakąś drażliwość, która byłaby śmieszną, gdyby przedmiot nie był zbyt poważny. Obrażają się oni jak dąsające się dzieci: gdy sądzą, że Bóg gniewa się na nich, i oni się gniewają na Niego, — że Bóg odwrócił twarz swoją, i oni niegodziwie się odwracają, — zapominają, że obecnie zachodzi wielka różnica między duchem bojaźni niewolniczej St. Testamentu, a duchem synostwa Nowego Przymierza. Od czasu Wcielenia Bóg patrzy na ludzkość przez Syna swojego, a Miłosierdziem, które Chrystus okazał, jest Miłosierdziem Boga — jest samym Bogiem. „*Bóg jest miłością*” (I Jan 4, 8), ale ta miłość wobec nędzy naszej staje się miłosierdziem. Nędza więc nasza nie powinna nas zrażać, gdyż Bóg zna lichą budowę naszą (Ps. 102, 14) i pokłada chwałę swoją we wspomaganii tej nędzy. Bóg chce być uwielbiony, okazując nam swe Miłosierdzie, przez wzgląd na zadośćuczynienie umiłowanego Syna swego. „*Kto mię widzi, ten widzi Ojca*” (Jan 10, 30). Ten porządek raz postanowiony nie zmienia się: chrystianizm — to Miłosierdzie Boże — a życie doskonałe — to rozważanie i poznawanie tego Miłosierdzia, przez co dochodzimy do prawdziwej miłości Boga. Taki jest plan Boży, a kto się do tego planu nie dostosuje, nie będzie miał światła i prawdy, nie otrzyma spokoju i zbawienia. Zasadnicza postawa, której się Bóg domaga od duszy doskonałej, jest to postawa dziecka, rozumiejącego, że z miłosierdzia zostało podniesione do tej godności, którą można będzie ocenić należycie tylko po śmierci.

Otóż tej postawie zasadniczej, która ma odpowiadać naszemu rzeczywistemu przybraniu za dzieci Boże, sprzyja bardzo nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego: ono pobudza do rozważania ludzkiego Miłosierdzia Chrystusa Pana ku nam, a przez to wprowadza nas w poznanie tajemnicy Miłosierdzia Bożego. Ono nas skłania do naśladowania i praktykowania miłosierdzia względem bliźnich, podtrzymuje uczucie synowskiego pietyzmu względem Ojca Niebieskiego, wlewa w serce ufność i daje wytrwałość w najbardziej krytycznych chwilach. „Jeśli z Miłosierdzia Bożego — mówi św. Teresa od Dzieciątka Jezus — miłość Boża wyciśnie się w sercach naszych, wszystko stanie się rzeczą łatwą i zabierać się będziemy do pracy bez wielkiej trudności”.

Św. Jan mówi, że będziemy w wieczności śpiewać pieśń Barankowi. A jaką pieśń zaśpiewają dusze wybrane? Czy może „Święty, Święty, Święty” Aniołów? Tylko wierni Aniołowie, którzy ani na moment nie mogli ścierpieć buntowników i wytrwali w świętości, mogą opiewać świętość Boga. Nasza zaś pieśń będzie o nieskończonym Miłosierdziu Boga, jak to zapowiada Psalmista: „*Miłosierdzie Pańskie wiecznie opiewać będę*” (Ps. 88, 2). „Ten wiersz Psalmu będzie jakby refrenem w hymnie miłości, który Bogu śpiewać będziemy” (Marmion, Chrystus życiem duszy, 246). Otóż wypada, by tę pieśń rozpoczęli śpiewać wszyscy chrześcijanie już tu na ziemi w nabożeństwie do Miłosierdzia

Bożego i w osobnej uroczystości Najmiłosierniejszego Chrystusa w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Wydaje się rzeczą konieczną, by dusze wybrane dały tego przykład w usilnej trosce o przyspieszenie tej uroczystości i o świetne jej obchodzenie. Wówczas już one nie zechcą żyć dla siebie, ale dla Tego, który z Miłosierdzia swego je wybrał i „*siebie samego za nie wydał*” (II Kor. 5, 15).

Duch Św. nie wzywa wszystkich dusz, by jaśniały tymi samymi cnotami, podobnie i w sprawie nabożeństw zostawia im świętą swobodę, którąśmy troskliwie uwzględniać i szanować powinni. Jedne dusze czują pociąg, by szczególniejszą czcią otaczać tajemnice dzieciństwa Jezusowego, — inne pociąga cichy wewnętrzny wdzięk Jego życia ukrytego, inne znowu nie mogą się oderwać od rozmyślań najdroższej Męki Zbawiciela itp. Nabożeństwo zaś do Najmiłosierniejszego Zbawiciela, czyli do Miłosierdzia Bożego należy do takich, które odpowiada wszystkim duszom, gdyż czci ono Pana Jezusa nie w jakimś Jego szczególnym stanie, czy tajemnicy, ale w Jego powszechnym Miłosierdziu, w którym wszystkie tajemnice znajdują najgłębsze wyjaśnienie. I chociaż to jest nabożeństwo szczególnie jasno od innych wyodrębnione, zawiera w sobie coś powszechnego: oddając bowiem cześć Najmiłosierniejszemu Zbawicielowi, nasze hołdy nie zwracają się do Jezusa jako niemowlęcia, młodzieńca lub ofiary na krzyżu, lecz do całej Osoby już uwielbionej Boga – Człowieka, którą widzimy w Dzieciątku Jezus, w młodzieńcu z Nazaretu, w Nauczycielu Galilejskim, i konającym na krzyżu Zbawicielu i w triumfującym po Zmartwychwstaniu Chrystusie Królu.

III

BEZPODSTAWNOŚĆ ZARZUTÓW PRZECIWKO TEMU PROJEKTOWI

Zarzuty przeciwko ustanowieniu osobnej uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela są wynikiem tylko jakiegoś nieporozumienia, które przy dobrej woli bardzo łatwo usunąć. Jedni uważają tę uroczystość za zbytę, gdyż Kult Miłosierdzia Bożego znajduje się już w liturgii w formie przygodnych wezwań i modlitw okazyjnych — drudzy powołują się na brak zwyczaju w Kościele czczenia poszczególnych doskonałości Bożych i powiadają, że należy czcić raczej istotę Boga, a nie Jego przymioty. Inni znowu nie widzą racji wyróżniania Miłosierdzia spośród innych doskonałości Boga, albo utrzymują, że kult Miłosierdzia zawiera się już w kulcie Serca Pana Jezusa. Są i tacy, którzy w tym projekcie upatrują niebezpieczeństwo zbytęj ufności. Wreszcie wielu zgadza się na samo święto, ale występują przeciwko projektowanemu dniowi Niedzieli Przewodniej i przeciwko szerzającemu się ostatnio nabożeństwu prywatnemu.

Postarajmy się te wszystkie zarzuty roztrząsnąć po kolei bezstronnie i odpowiedzieć na nie zupełnie obiektywnie.

1. W wszystkich księgach liturgicznych Kościoła katolickiego, jak w Mszaie, Brewiarzu, Rytuale i Pontyfikale, znajdują się liczne modlitwy nie tylko wysławiające Miłosierdzie Boże, ale nawet wyróżniające je spośród innych przymiotów Boga. Na przykład modlitwa w W. Sobotę po dziewiątym prorocctwie, albo modlitwa w Brewiarzu i Mszaie na niedzielę dziesiątą po Zielonych Świątkach: „Boże, który wszechmoc swoją objawiasz najbardziej w okazywaniu Miłosierdzia swojego, abyśmy dążąc do obietnic twoich doszli do uczestnictwa w szczęśliwości wiecznej”. Stąd by wynikało, że ustanowienie osobnej uroczystości będzie rzeczą zbytę.

Odpowiadamy, że jakkolwiek księgi liturgiczne tu i ówdzie wspominają o Miłosierdziu Bożym, a nawet wyróżniają je spośród innych doskonałości Boga, jako najwyższą doskonałość odnośną, czynią to tylko okazyjnie i przygodnie. Toteż nie tylko ogół wiernych o tej czci nic albo bardzo mało coś słyzy, ale nawet kapłani i miłośnicy liturgii nie zwracają na to uwagi. Natomiast osobne

święto pobudziłoby ogół wiernych do uwielbienia Boga w tej doskonałości, jak na to ze wszech miar najzupełniej zasługuje.

2. Nie ma zwyczaju — powiadają inni — czcić w Kościele poszczególne doskonałości Boga, gdyż one nie różnią się rzeczowo od Jego istoty, jak również nie różnią się i między sobą.

Odpowiadamy, że niegdyś nie było zwyczaju czcić w osobnym święcie Przenajświętszego Sakramentu, ani Serca Pana Jezusa, ani Chrystusa Króla. Dzisiaj zaś obchodzimy te uroczystości z wielkim pożytkiem. Stąd brak zwyczaju w tym wypadku nie może być brany pod uwagę. Co się tyczy wyróżniania Miłosierdzia Bożego spośród innych doskonałości, to nie jest nowością, gdyż Pismo Św. i Tradycja wyróżnia je bardzo wyraźnie, jak to pokrótce wykazaliśmy we wstępie. Zresztą zarzut ten nie ma poważnych podstaw. Nie jest prawdą, że w Kościele nie ma zwyczaju czcić i wyróżniać poszczególne doskonałości Boga, gdyż ustanowienie uroczystości Chrystusa Króla, w której się podkreśla, czci i wyróżnia doskonałość, zwaną najwyższym panowaniem Boga, przeczy powyższemu twierdzeniu. Nadto od dawna Kościół czci i wyróżnia Opatrzność Bożą, zatwierdza w tym celu i poleca koronki, litanie i inne modlitwy, eryguje osobne stowarzyszenia i bractwa pod tym wezwaniem oraz wznosi świątynie. Np. w Wilnie istnieje świątynia pod wezwaniem Opatrzności Bożej przy ul. Dobrej Rady, w Warszawie Sejm Czteroletni ślubuje wzniesienie Kościoła pod tym wezwaniem; istnieją także świątynie w innych miejscach (w Kuźnicy, Siderce, Słobudce Arch. Wileńskiej itp.). W Wilnie zaś przy kośc. św. Katarzyny istnieje Arcybractwo Opatrzności Bożej, którego członkom papież Klemens XI udzielił osobnych odpustów dnia 19 sierpnia 1705 roku.

W książce do nabożeństwa o Najśłodszym Sercu Jezusowym, wydanej za aprobatą kościelną w Krakowie 1883 r., czytamy, że Pius IX dekretem z dnia 8 maja 1855 roku ustanowił już święto Miłosierdzia Bożego w niedzielę drugą po Zielonych Świątkach i nadał odpust zupełny dla zwiedzających w tym dniu kościół lub kaplicę. Atoli w źródłach odpowiednich nie znalazłem potwierdzenia tej wzmianki. Kościoły wzniesione pod wezwaniem Opatrzności Bożej obchodzą swój tytuł w niedzielę szóstą po Zielonych Świątkach. Jeżeli więc już czcimy Opatrzność i panowanie Boga nad całym światem, dlaczego nie można by czcić Miłosierdzia Bożego w osobnej uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela?

3. Mamy czcić Boga miłosiernego, a nie Miłosierdzie Boże — protestują niektórzy, — gdyż doskonałości nie można oddzielać od istoty Boga.

Odpowiadamy, że w tytule Najmiłosierniejszego Zbawiciela kult odnosi się wprost do osoby Boga – Człowieka, jak w tytule Chrystusa Króla itp. Ponieważ — jak się rzekło — miłosierdzie ludzkie Chrystusa jest objawem Miłosierdzia Słowa Przedwiecznego, a więc Miłosierdzia Bożego, stąd kult ten skierowuje się właściwie do Boga Miłosiernego, jak to jest i w innych wszystkich uroczystościach Kościoła katolickiego. Nie ma tu żadnego dzielenia sztucznego przymiotów Boga ani oddzielania ich od Jego istoty, a jest tylko podkreślanie głównego stosunku Boga ku stworzeniom, a w szczególności ku ludziom, którzy dlatego mają odczuwać i uznawać swoją nędzę i pobudzać się do pokuty i wdzięczności za tyle doznawanych łask niezasłużonych.

4. Dlaczego mamy czcić specjalnie Miłosierdzie Boże, a nie inne doskonałości, np. sprawiedliwość, mądrość, wszechmoc, a szczególnie aseitas, czyli że On zawiera w sobie całą doskonałość bytu sam jest przyczyną swego istnienia?

Odpowiadamy, że doskonałości Boga wsobne są trudne do poznania, dlatego oddzielamy od nich doskonałości odnośne — odnoszące się do stworzeń i tylko spośród nich wyróżniamy Miłosierdzie, które Ojcowie Kościoła — jak się rzekło na wstępie — nazywają największą doskonałością dla nas. Z poznania tej doskonałości odnosimy największe pożytki, gdyż umacniamy się w wierze, ufności i miłości, nabieramy męstwa i wielkoduszności. Żadna inna doskonałość nie pobudza w takim stopniu grzeszników do poprawy, niewiernych do nawrócenia, oziębłych i stygnących do zagrzania, rozpaczających do ufności, jak nieskończone Miłosierdzie Boże. Dla wielu ludzi niezmierność, świętość i potęga Boga działa jak gdyby hamująco, gdyż czują się bardzo nędznymi, słabymi i niegodnymi Jego służby. Natomiast wspomnienie na nieskończone Miłosierdzie Boże pobudza do pracy zarówno nad sobą, jak również nad innymi, ożywia wielkoduszność do ofiar, oraz męstwo do walki o Królestwo Boże. Szczególnie w naszych czasach idea Miłosierdzia Bożego jest aktualna, gdy jednostki, społeczeństwa i narody całe załamują się i tracą ufność wobec strasznej nędzy materialnej i moralnej. „*Sila biczów na grzesznika, a ufajacego miłosierdzie ogarnia*” (Ps. 31, 10). Wobec tego, co się dzieje na świecie, bez żadnego objawienia można twierdzić z całą pewnością, że świat nie znajdzie uspokojenia, dopóki się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Bożego.

5. Kult Miłosierdzia Bożego zawiera się w kulcie Najśłodszego Serca Jezusowego, co się ujawnia w wezwaniu litanii: „Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego Miłosierdzia”. Wobec tego nie ma potrzeby ustanawiania osobnej uroczystości, której przedmiot zawiera się w innej.

Odpowiadamy, że w kulcie Serca Jezusowego rozróżniamy przedmiot podwójny — widomy i niewidomy. Widowym przedmiotem jest ludzkie Serce

Zbawiciela, utworzone z ciała i krwi i złączone nierozdzielnie z najświętszą duszą i Bóstwem Syna Bożego. Niewidomym zaś przedmiotem jest miłość Zbawiciela ku rodzajowi ludzkiemu. Jakkolwiek miłość Boga ku ludziom jest właściwie miłosierdziem, to jednak w kulcie Serca Jezusowego jest ono potraktowane zupełnie okazyjnie i przygodnie, jak zresztą i w innych formach kultu Kościoła. Symboliczny obraz Najśłodszego Serca Jezusowego — jak go w objawieniach swoich oglądała św. Małgorzata Maria Alacoque — przedstawia je buchające płomieniem miłości, która — jak się rzekło — jest miłosierdziem, ale dotychczas kult skupiał się głównie na przedmiocie widowym, czyli na samym Sercu. Toteż obecnie na obrazie Najmiłosierniejszego Zbawiciela Serce Pana Jezusa jest ukryte, a natomiast uwidocznione są miłosierne łaski tego Serca w postaci dwóch promieni, tryskających spod uchylonej szaty w okolicy Serca i symbolizujących te łaski. Kult więc Miłosierdzia Bożego tylko w zawiązku i przygodnie zawiera się w kulcie Serca Jezusowego. Projektowana więc uroczystość Miłosierdzia Bożego nie tylko nie sprzeciwia się kultowi Serca Jezusowego ani się w nim nie zawiera wyraźnie, lecz jest logiczną konsekwencją, wypływającą z tego kultu siłą rzeczy. Tu można widzieć wspólnego Autora, który przez uroczystość Serca Jezusowego pragnie zwrócić uwagę wiernych na źródło Miłosierdzia i przygotować tło, na którym obecnie chce uwypuklić lepiej treść czyli już sam przedmiot Miłosierdzia Bożego, które też jest i miłością Boga.

Zresztą jeżeli w kulcie Serca Jezusowego został wyróżniony kult Serca Eucharystycznego i na wniosek św. Kongregacji Obrzędów Ojciec św. Benedykt XV dnia 9 listopada 1921 roku zatwierdził uroczystość z osobną Mszą św. i officjum „Eucharystycznego Serca Pana Jezusa” w czwartek w oktawie Najświętszego Serca Pana Jezusa, wyszczególniając przez to akt miłości Zbawiciela, ujawniony w ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu, — to tym bardziej może i winien być wyszczególniony w osobnej uroczystości akt Miłosierdzia tegoż Serca, który — jak twierdzą wszyscy prawie Ojcowie Kościoła — był głównym motywem stworzenia, podniesienia ludzi do stanu nadprzyrodzonego, a przede wszystkim — głównym motywem Odkupienia i jest nadal i będzie po wszystkie czasy źródłem naszego usprawiedliwienia.

6. Uroczystość Miłosierdzia Bożego może być okazją do zbytnej ufności, która jest grzechem przeciwko Duchowi Św., toteż ustanowienie jej nie byłoby może wskazane, szczególnie ze względu na prostaczków i mało w rzeczach wiary uświadomionych.

Odpowiadamy, że Miłosierdzie Boże to nie jest bezkarność. Droga do Miłosierdzia Bożego prowadzi tylko przez pokutę i mocne postanowienie poprawy. Ufność w Miłosierdzie Boże to nie jest zuchwalstwo, zajmuje ona złoty środek między kwietyzmem i nadmierną ruchliwością, pobudza ona do wierności w spełnianiu wszystkich obowiązków jako koniecznego warunku

spodziewania się łaski Bożej i pomocy. Stąd dla ludzi dobrej woli nie będzie żadnego niebezpieczeństwa. A że zła wola ludzka może czasami nadużyć rzeczy dobrej, nie jest to powód do zwalczania tej rzeczy. Ludzie bardzo nadużywają łask Bożych, a nawet nieraz nadużywają Przenajświętszego Sakramentu, mimo to Bóg nie przestaje łask swych ustawicznie udzielać.

Co się tyczy prostaczków, nie można przed nimi ukrywać tego, co stanowi konieczny warunek usprawiedliwienia, a tym warunkiem jest ufność w Miłosierdzie Boże. Słuszną i godziwą jest rzeczą, byśmy dobrze poznali wszyscy to, czego nas uczy o Bogu Pismo Św. i Tradycja czyli to, co Bóg sam o sobie objawił. Jeśli bowiem On w nadmiernej łaskawości swojej odkrywa nam tajemnice swego życia wewnętrznego i działania na zewnątrz, to chyba po to, byśmy to starali się poznać, przyjąć, słuchać i ułatwić zrozumienie dla wszystkich. Już przez to samo Bóg okazuje nam swe nieskończone Miłosierdzie, że dozwala nam spojrzeć w swe tajemnice i motywy działania, bo nie uważa już nas tylko za sługi, nie obchodzi się z nami jak z niewolnikami, którzy nie wiedzą o niczym, co się dzieje w domu Pana. Postępując tak, Bóg dowodzi, że uważa nas za swe dzieci, którym wolno wiedzieć, co się dzieje w rodzinie Ojca, że ma nas za przyjaciół, przed którymi odsiania swe skarby, jak powiedział Zbawiciel do Apostołów: „*Już was nie będę zwał sługami: bo sługa nie wie, co czyni Pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca swego, oznajmiłem wam*” (Jan 15, 15). Nie jestże to pobudka dla nas, by ze wszech miar starać się o przyspieszenie ustanowienia święta Najmiłosierniejszego Chrystusa, by w ten sposób światu całemu, znajdującemu się dziś w największej nędzy, podać deskę ratunku, wskazać jedyną drogę zbawienia, a zarazem przysporzyć Bogu chwały, ułatwiając ludziom poznanie tego, co o Nim mówi Pismo Św. i Tradycja, że jest przede wszystkim miłosierny, że teraz szczególnie jest dla nas Królem Miłosierdzia, zanim przyjdzie w całej chwale swojego Majestatu jako sprawiedliwy Sędzia.

7. Wreszcie przeciwko ustanowieniu święta Najmiłosierniejszego Zbawiciela w pierwszą niedzielę po Wielkanocy występują niektórzy miłośnicy liturgii, zaznaczając, że jeżeli już ma być ustanowione, to nigdy w Niedzielę Przewodnią, która jak żadna inna w roku kościelnym posiada większy ryt zdwojony pierwszej klasy i ma w liturgii szczególniejsze znaczenie.

Odpowiadamy, że projektowana uroczystość nie tylko nie pozostaje w sprzeczności z dotychczasową liturgią Niedzieli Przewodniej i całego Tygodnia Wielkanocnego, ale nawet będzie jej uzupełnieniem, wyjaśnieniem i uzmysłowieniem. Sama nazwa Niedzieli Białej i Przewodniej — jak się już rzekło — łączy się ściśle z sakramentem chrztu, którego doniosłość ma podkreślić i uwypuklić projektowana uroczystość. Jeszcze bardziej łączy się z tą uroczystością liturgia Niedzieli Przewodniej, w której się czyta ewangelię o ustanowieniu sakramentu pokuty i uzupełnieniu sakramentu kapłaństwa.

Można twierdzić z całą pewnością, że Prawodawca od dawna już miał na myśli uczczenie Miłosierdzia Bożego w tę niedzielę, jeżeli przeznaczył na nią ten ustęp ewangelii. Komentując go, Ojcowie Kościoła obszernie się rozwodzą o nieskończonym Miłosierdziu Bożym w sakramencie pokuty, a św. Augustyn powiada: „Daleś mi, Boże, nie tylko to, że istnieję, ale i to, że z grzesznika stałem się świętym; w tym zaś usprawiedliwieniu, którego dostąpiłem w sakramencie chrztu i wciąż dostępuję w sakramencie pokuty, doznaję więcej twej miłosiernej potęgi, niż w stworzeniu” (Migne, P. L. 36, 713). „Jest czas największego Miłosierdzia, gdy cierpliwość Boga doprowadza nas do pokuty” (P. L. 37, 1282).

Lekcja tej niedzieli mówi również o Miłosierdziu Bożym: „*Trzej są, którzy dają świadectwo na niebie: Ojciec, Syn i Duch Św., a ci trzej jedno są. I Trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, woda i krew, a ci trzej jedno są*” (Jan 5, 7 – 8). Wszystkie trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej świadczą o Miłosierdziu Chrystusa Pana: Ojciec przy chrzcie Jego w Jordanie i na górze Tabor, Syn przez cuda i naukę o Miłosierdziu i Duch Św. przez oświecenie Apostołów na Zielone Świątki. Na ziemi inna trójca świadczy podobnie: duch, którego Chrystus wyzionał przy śmierci oraz woda i krew, które wytrysły z boku Jego, gdy został otwarty przy skonaniu na krzyżu. Wszystko to zgodnie świadczy o Miłosierdziu Zbawiciela, który przeszedł przez wodę chrztu i krew Męki, aby nas obmywać i odradzać w sakramencie chrztu i pokuty oraz podtrzymywać życie nadprzyrodzone w innych sakramentach.

Śmiem zapytać tu i liturgistów, czy wobec tego projektowana uroczystość wymaga zmiany w cyklu liturgicznym Kościoła, albo może spowodować dekoncentrację myśli wiernych, jak się wyrażają w swoich protestach? Zdaje mi się na odwrót, ta uroczystość rozwinie to, co było w liturgii w zawiązku, uwypukli i pogłębienie przedstawi światu całemu to, o czym obszernie pisali Ojcowie Kościoła, co miał na myśli Autor liturgii przed wiekami, a czego dziś domaga się nędza ludzka. Jeżeli zaś w projekcie tej uroczystości znajduje się Msza nowa i nieco zmienione officjum, to projektodawca miał na myśli umieszczenie jej obok dotychczasowej, jako drugą Mszę św., którą by każdy kapłan mógł w tym dniu odprawiać (jak na Boże Narodzenie i na Dzień Zaduszny odprawia trzy), na podziękowanie Panu Bogu za podwójne Miłosierdzie nadprzyrodzone, okazane nam przez podniesienie prarodzciców do stanu łaski (elevatio) i naprawienie ich upadku przez Odkupienie (reperatio). Officjum mogłoby pozostać dotychczasowe z małymi zmianami, a umieszczone w projekcie można by odmawiać w Oktawie uprzywilejowanej drugiego lub trzeciego rzędu.

8. Są wreszcie przeciwnicy szerzącego się obecnie nabożeństwa prywatnego o Miłosierdziu Bożym w formie nowenny, litanii i koronki, jako nowej formie kultu.

Nabożeństwo prywatne o Miłosierdziu Bożym jest tak dawne, jak Kościół katolicki, gdyż każdy człowiek modlący się i przystępujący do sakramentów św. przede wszystkim błaga Boga o Miłosierdzie. Jeżeli zaś przez to Miłosierdzie rozumieć każde dobrodziejstwo Boga, to nabożeństwo omawiane sięga początku ludzkości. Każdy bowiem człowiek w nieszczęściu odruchowo zwraca się do Boga, a ma na myśli Boga miłosiernego, który może i chce okazać litość niezasłużoną i który nie robi zawodu. Te prawdy przepięknie opiewa Psalmista, który podaje cały szereg synonimów, jak gdyby chcąc wzmocnić nasze przekonanie o nieskończonym Miłosierdziu: „*A ty, Panie, Bóg litościwy i miłościwy, cierpliwy a wielce miłosierny i prawdziwy*” (Ps. 85, 15). „*Litościwy i miłościwy Pan: długomyślny a wielce miłosierny*” (Ps. 102, 8). Zapewnia i poucza nas Pieśniarz Pański, że Miłosierdzie w szczególności czuwa nad tymi, którzy mu ufają: „*Ufającego Bogu Miłosierdzie Jego ogarnie*” (Ps 31, 10) — że uprzedza łaskami: „*Miłosierdzie Pańskie uprzedza nas*” (Ps. 58, 11) — że idzie za nami: „*Miłosierdzie idzie za nami poprzez wszystkie dni życia naszego*” (Ps. 22, 6) — że wreszcie jest wieczne: „*Miłosierdzie wiecznie zbudowane będzie w niebiesiech*” (Ps. 88, 3). Nawet niewierni i błędnowiercy przynajmniej pod tym względem nie błądzą, że uznają Boga miłosiernego, chociaż nie pojmują należycie, jak daleko sięga Miłosierdzie Boże. Tak np. Koran mahometański rozpoczyna się od zdania: W imię Boga Najmiłosierniejszego.

9. Nabożeństwo prywatne w formie nowenny, litanii i koronki, wydanych ostatnio w Wilnie, Krakowie i Warszawie (po litewsku w Kownie) również nie jest żadną nowością. Podobna koronka znajduje się w objawieniu św. Gertrudy i zyskała już wielokrotną aprobatę Kościoła. Litania znajduje potwierdzenie w Tradycji i Piśmie Św., a szczególnie w Psalmie 135, który można nazwać pierwszą litanją o Miłosierdziu Bożym. Wszystkie wezwania litanii omawianej można łatwo uzasadnić z ksiąg liturgicznych, w których się znajdują identyczne lub podobne wyrażenia. Co się tyczy nowenny, jest on tylko rozszerzeniem i rozłożeniem na dziewięć dni publicznych modlitw Kościoła, zanoszonych w W. Piątek za wszystkie stany i doskonale harmonizuje z liturgią ostatnich dni W. Tygodnia i Tygodnia Wielkanocnego. Z tego względu ona bardzo się nadaje do prywatnego odmawiania przed projektowaną uroczystością, zaczynając od W. Piątku, a nawet do publicznego użytku z zachowaniem przepisów o nabożeństwach publicznych. Przedstawię tu projekt publicznego odprawiania nowenny o Miłosierdziu Bożym przed projektowaną uroczystością za pozwoleniem Ordynariusza.

W W. Czwartek wieczorem można urządzać przed Ołtarzem Wystawienia godzinę świętą, w czasie której na medytacji należy podkreślić powszechność Odkupienia, w którym Bóg ujawnił swoje największe Miłosierdzie oraz zapowiedzieć nowennę przez dziewięć następnych dni o naznaczonej dogodnej dla wszystkich godzinie popołudniowej.

W W. Piątek i W. Sobotę odprawia się nowennę przy grobie w porządku następującym: 1) Kapłan w komży i stule barwy dnia klęka przy grobie a chór śpiewa 1 zwrotek pieśni postnej lub odpowiednią antyfonę, 2) następnie odmawia kapłan z ludem 1 „Ojcze nasz”, „Jezu, ufam Tobie!” i mówi z ambony lub czyta stosowną naukę, 3) po nauce odmawia lub śpiewa litanie do Serca Pana Jezusa z modlitwami i antyfonami odpowiednimi i powraca do zakrystii, 4) po odejściu kapłana wierni mogą odczytać prywatnie modlitwy, odpowiednie nowenny i śpiewać pieśni. W dniu Zmartwychwstania i w następnym dniu nowenny aż do soboty włącznie, porządek nabożeństwa mógłby być następujący: 1) Kapłan w komży, stule i kapie barwy białej idzie przed ołtarz, klęka, a chór śpiewa 1 zwrotek pieśni wielkanocnej, 2) następnie kapłan odmawia z ludem 1 „Ojcze nasz”, „Jezu, ufam Tobie!” i mówi lub czyta odpowiednią naukę, 3) po nauce następuje wystawienie małe (lub większe za zezwoleniem Ordynariusza) i Litania do Najśłodszego Serca Jezusowego z modlitwami i antyfonami odpowiednimi. Po schowaniu Sanctissimum i odejściu kapłana do zakrystii wierni mogą odmawiać prywatnie modlitwy nowenny i śpiewać odpowiednie pieśni. Treść przemówień należy dostosować do tematu modlitw na poszczególne dni nowenny, które doskonale harmonizują z liturgią wszystkich dni nowenny, co w przemówieniach można wykorzystać.

Punktem wyjścia przemówienia w W. Piątek może być pierwsza modlitwa publiczna za stany, w której Kościół błaga Boga o rozszerzenie wiary świętej po całym świecie. Tenże temat znajdujemy na pierwszy dzień nowenny: „Módlmy się o Miłosierdzie dla całej ludzkości”.

Tematem przemówienia w W. Sobotę może być druga i trzecia modlitwa publiczna za stany z W. Piątku, w którym Kościół zanoszą błagania za Ojca św. i całe duchowieństwo, a liturgia tego dnia przewiduje święcenia kapłańskie na ministrów sakramentów św., spośród których najprzedniejszym jest sakrament chrztu, udzielany dawniej uroczyście w tym dniu. Tenże temat znajdujemy na drugi dzień nowenny: „Módlmy się za duchowieństwo wszystkich stopni, przez które sływa na ludzkość Miłosierdzie Boże”.

Tematem przemówienia w dniu Zmartwychwstania może być piąta i szósta modlitwa publiczna za stany z W. Piątku, w których Kościół błaga Boga o łaski dla katechumenów i wiernych w rozmaitych potrzebach. Największym nieszczęściem człowieka jest grzech i największą potrzebą — odpuszczenie grzechów w sakramencie pokuty, który Pan Jezus ustanowił w dniu Zmartwychwstania wieczorem. Tenże temat znajdujemy na trzeci dzień nowenny: „Módlmy się za wszystkich wiernych chrześcijan”. Zmartwychwstanie było pierwszym dniem w życiu ochrzczonych w W. Sobotę, kiedy zostali odrodzeni wewnętrznie. Każdy chrześcijanin może wielokrotnie się odradzać, czyli zmartwychwstać z grzechów w sakramencie pokuty.

Tematem przemówienia w Poniedziałek Wielkanocny może być ósma i dziewiąta modlitwa publiczna za stany z W. P. „za niewiernych i pogan”. Jest to

logiczne następstwo dni poprzednich: skoro odkupienie dotyczy wszystkich a wczoraj modliliśmy się za wierzących, pozostaje modlić się za tych, którzy jeszcze nie zdążyli przyjść do owczarni Chrystusa. Ewangelia tego dnia mówi o ukazaniu się Chrystusa dwom uczniom Żydom, których oświecił nauką i dał się poznać przy łamaniu chleba, a w lekcji Piotr nakazuje świadczyć ludowi całemu, że Jezus jest postawion Sędzią żywych i umarłych. Tenże temat znajdujemy na czwarty dzień nowenny: „Módlmy się za pogan i niewiernych, którzy Jeszcze nie Miłosierdzia Bożego”. Jaka tu godna podziwu zgodność.

We Wtorek Wielkanocny za temat przemówienia można obrać treść siódmej modlitwy publicznej za stany z W. Piątku za heretyków i schizmatyków, co odpowiada liturgii dnia tego. We Mszy bowiem czytamy ewangelię o ukazaniu się Pana Jezusa Apostołom, którym „*otworzył umysł, by rozumieli Pisma*” (Łuk. 24, 45). Schizmy i herezje powstają wskutek niezrozumienia Pisma Św. Toteż i w piątym dniu nowenny modlimy się, aby Bóg oświecił heretyków i odszczepieńców, rozdzierających mistyczne Ciało Chrystusa, by powrócili do jedności Kościoła.

W Środę Wielkanocną czytamy we Mszy Ewangelię o ukazaniu się Pana Jezusa Apostołom, których nazywa dziećmi. „*Dzieci, a macie ryby?*” (Jan 21, 5). Wszyscy wierni są przybranymi dziećmi Boga, ale szczególnie ta nazwa przysługuje duszom niewinnym i dzieciom we właściwym znaczeniu. Odpowiednio do tego spotykamy tenże temat w szóstym dniu nowenny: „Módlmy się za dzieci małe i te dusze, które się stały im podobne”. Dusze niewinne i dzieci są prawdziwym skarbem w Kościele; to chluba nasza! Można by tedy w tym dniu urządzić w parafii dzień dzieci, w którym starsze mogłyby przystąpić do sakramentów, a wszystkie — wziąć udział w miłosiernych radościach Wielkanocnych.

W Czwartek Wielkanocny czytamy we Mszy lekcję o Filipie, który chrzci eunucha etiopskiego na pustej drodze: „*Wstań a idź na drogę, która... jest pusta*” (Dz. Ap. 8, 26). Dzisiaj puste są cele większości ludzi, trzeba im wskazać cel jedyny ostateczny dla wszystkich, jakim jest Bóg miłosierny i trzeba wzbudzić ku niemu miłość i ufność. Mają to uczynić „szerzyciele i czciciele Miłosierdzia Bożego”, za których się modlimy w siódmym dniu nowenny. Atoli cześć i szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego nie polega na odmawianiu i rozpowszechnianiu takich lub innych modlitw, lecz na czynnym apostołstwie, które się zwykle łączy z wielkimi trudnościami i cierpieniami. „*Mnie prześladowali i was prześladować będą*” (Jan 15, 20), powiedział Zbawiciel, a Paweł św. stwierdza: „*Codziennie umieram dla tej chwały, którą mam w Chrystusie Jezusie*” (I Kor. 15, 31), oraz uzasadnia konieczność tych cierpień: „*A ja teraz raduję się w utrapieniach za was i dopełniam to, czego braknie utrapieniom Chrystusowym, w ciele moim za ciało Jego, którym jest Kościół*” (Kol. 1, 24). Wprawdzie cierpieniom Chrystusa niczego nie brakuje, ich wartość jest nieskończona, są one więcej, niż wystarczające dla zbawienia

wszystkich (I Jan 1, 2). W jakim tedy sposobie dopełniamy cierpienia Zbawiciela? Wspaniałą na to odpowiedź daje święty Augustyn, rozwijając myśl o mistycznym ciele, jakie stanowią wszystkie dusze w łasce uświęcającej, a którego głową jest Chrystus. Jeżeli głowa tego ciała cierpiała, to i członki muszą cierpieć, winne są przynieść swoją część utrapienia i zaparcia się, jeżeli chcą być godne swej głowy. Wypełniły się wszystkie cierpienia głowy, lecz należało dopełnić cierpienia Chrystusa w członkach, a my jesteśmy ciałem i członkami Jego (Enarr. in Ps. 87, c, 5). Jeżeli to można powiedzieć o każdym chrześcijaninie, to przede wszystkim o duszach apostoelskich, z których każda jest czcicielką i szerzycielką Miłosierdzia Bożego i każda dźwiga na swój sposób krzyż z Chrystusem i pomaga utrzymywać równowagę duchową w całej ludzkości. W tym oświeceniu nie będą ani dziwne, ani przesadne słowa nowenny, odnoszące się do czcicieli Miłosierdzia Bożego; „dusze szczególnie czczące i wysławiające wielkość Miłosierdzia Bożego, które są siłą mocarną Boga samego, dźwigając z Chrystusem wśród strasznych utrapienia i przeciwności ludzkość całą”... Te dusze są rzeczywiście siłą mocarną Boga, bo przez obudzenie ufności sprowadzają na świat Miłosierdzie Boże, bez którego świat musiałby dawno przestać istnieć; — nakłaniając zaś do pokuty i pokutując za innych, odwracają słuszne kary i w ten sposób dźwigają z Chrystusem Panem ludzkość całą na barkach swoich.

W Piątek Wielkanocny czytamy we Mszy lekcję z pierwszego listu św. Piotra o wyzwoleniu przez Zbawiciela dusz czyścicowych, które przebywały w miejscu kary doczesnej od potopu, gdy w ostatniej chwili przed śmiercią zwróciły się z ufnością do Boga miłosiernego (I Piotr 3, 20); podobnie można zastosować do tego zdarzenia Introit tejże Mszy św.: „*I wyprowadził ich w nadziei i nie bali się*” (Ps. 77, 53). Tenże temat znajdujemy i w nowennie na dzień ósmy: „*Módlmy się za dusze czyścicowe, które się uiszczają Bożej sprawiedliwości, aby miłosierne strumienie Krwi Chrystusowej zmniejszyły i skróciły ich cierpienia*”.

W sobotę — ostatni dzień nowenny — czytamy we Mszy św. lekcję, w której Apostoł piętnuje grzechy właściwe duszom oziębłym: „*złożywszy tedy wszelką złość i wszelką zdradę i obłudę i zazdrość i wszystkie obmowy, jako dopiero narodzone niemowlęta, pragnijcie szczerego duchowego mleka... coście nie dostąpili byli miłosierdzia, a teraz Miłosierdzie otrzymali*” (I Piotr 2, 1–10). Podobnie ewangelia tego dnia podaje, jak biegli Piotr i Jan do grobu Zbawiciela. Na wzór ich muszą oziębli ruszyć ze stagnacji i ospałości. Ponieważ ku temu potrzebują szczególniejszej łaski, mamy się modlić za nich, jak to podaje nowenna: „*Módlmy się za dusze oziębłe, które były powodem strasznych cierpienia Chrystusa Pana w Ogrójcu*”. Ostre wyrażenia, piętnujące oziębłych w nowennie, nie są bynajmniej przesadne, gdyż oziębłość jest bardzo groźnym stanem i stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla duszy. Poczytuje ona niezliczone grzechy za błądostkę, żyje bez ducha wiary, umartwienia i zaparcia

się siebie, a przede wszystkim bez skupienia. Któż nie zadrzy na słowa Jezusa do biskupa Daodycei: „*Iżesz letni, zacznę cię wyrzucać z ust moich*” (Obj. 3, 16). Taka dusza nie potrafi sama uporać się z trudnościami i potrzebuje pomocy innych, którzy mają wyprosić dla niej Miłosierdzie Boże. Czyż nie uderza nas doskonała zgodność tematu nowenny do Miłosierdzia Bożego z liturgią dziewięciu dni, poprzedzających projektowaną uroczystość Najmiłosierniejszego Chrystusa? A z tego wynika, że nie tylko uroczystość Najmiłosierniejszego Zbawiciela, ale i nowenna przed nią jest najzupełniej zgodna z liturgią i zasługuje na to, by właśnie liturgiści starali się o jej przyspieszenie.

10. Reasumując wszystko co było powiedziane dotychczas, stwierdzamy, że projektowana uroczystość Najmiłosierniejszego Zbawiciela w pierwszą niedzielę po Wielkanocy nie tylko nie sprzeciwia się duchowi liturgii, ale ją uzupełnia i wyjaśnia, że jest logiczną konsekwencją, że domaga się tej uroczystości potrzeba chwili, że ze względu na obecne położenie świata staje się on koniecznością, że wszystkie zarzuty przeciwko temu projektowi są wynikiem tylko nieporozumienia. Dziś bowiem ludzkość zaszła w ślepią ulicę, z której sama wydostać się nie potrafi. Powszechna prawie nienawiść, kłamstwo i oszukaństwo, wyzysk i niesprawiedliwość doszły do najwyższego stopnia. Świat nawiedziła katastrofa, jakiej jeszcze od potopu nie było. Sądząc po ludzku, nie widać możliwości prawdziwego pokoju bez zwrócenia wszystkich ku Bogu Miłosiernemu z prośbą o zatamowanie nienawiści, o uznanie wszystkich ludzi za braci — dzieci wspólnego Ojca. Ludzkość winna uznać, że nie zasługuje na litość i że po sprawiedliwości nie może się spodziewać niczego, że tylko może ufać Miłosierdziu Bożemu. Projektowana uroczystość bardzo by się ku temu przyczyniła. Toteż nie tylko z pobudek nadprzyrodzonych, ale nawet w interesie dobra doczesnego mamy wszyscy usilnie starać się o przyspieszenie tej uroczystości, gdyż świat nie zazna uspokojenia, dopóki się nie zwróci do Miłosierdzia Bożego.

Na zakończenie przytoczę zdanie O. Marmiona, niedawno zmarłego liturgisty i ascety, który w dziele „*Chrystus w swoich tajemnicach*” (574), tak się wyraża o Miłosierdziu Bożym: „Istnieje w Bogu doskonałość, która jest kluczem wszystkiego, co nas spotyka na ziemi; doskonałość, w której Bóg chce być wielbiony przez całą wieczność: imię jej Miłosierdzie. Miłosierdzie to miłość wobec nędzy; gdyby nie było nędzy, nie byłoby Miłosierdzia. Aniołowie wychwalają świętość Boga, ale my, my będziemy świadkami w niebie Boskiego Miłosierdzia: Który koronuje cię Miłosierdziem i litościami” (Ps. 102, 4), i to Miłosierdzie wychwalać będziemy przez całą wieczność: „*Bo na wieki Miłosierdzie Jego*” (Ps. 131, 1).

Jak światło chwały w niebie, przez które święci mogą oglądać i kochać Boga, „jest przedłużeniem łaski uświęcającej na ziemi — tak i wychwalanie

Miłosierdzia Bożego, którym są zajęci święci w niebie, winno się rozpocząć jeszcze na ziemi nie tylko prywatnie i przygodnie, jak to jest obecnie w liturgii, ale publicznie i powszechnie w osobnej uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, która byłaby uroczystością pierwszej klasy z oktawą uprzywilejowaną drugiego albo przynajmniej trzeciego porządku.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
I. Potrzeba ustanowienia uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela	8
1. Dowód psychologiczno – historyczny	8
2. Dowód z poznania Boga	9
3. Dowód z miłości Boga	10
4. Dowód z miłości bliźniego	10
5. Dowód z ufności bliźniego	11
6. Nawrócenie niewiernych i błędnowierców	12
7. Należna wdzięczność	12
II. Niedziela Przewodnia jest najodpowiedniejszym dniem na tę uroczystość	15
1. Uwieńczenie łask odkupienia	15
2. Oktawa uroczystego chrztu	15
3. Oktawa ustanowienia sakramentu pokuty	16
4. Oktawa ustanowienia odpustów	17
5. Oktawa uzupełnienia sakramentu kapłaństwa	18
6. Dogmatyczne i liturgiczne podstawy uroczystości	19
7. Perspektywy udoskonalenia wiernych	21
III. Bezpodstawność zarzutów przeciwko temu projektowi	25
1. Zbyteczność nowej osobnej uroczystości	25
2. Brak zwyczaju	26
3. Należy czcić istotę a nie doskonałość	26
4. Dlaczego nie inne doskonałości?	27
5. Kult Miłosierdzia w kulcie Serca Pana Jezusa	27
6. Obawa zbytnej ufności	28
7. Niestosowność dnia proponowanego	29
8. Nabożeństwo prywatne	30
9. Projekt nowenny przed uroczystością	31
10. Zakończenie	35



O Miłosierdziu Bożym

X Andrasz:

Miłosierdzie Boże — ufamy Tobie

Woroniecki O. J.:

Tajemnica Miłosierdzia Bożego
Nowenna do Miłosierdzia Bożego

Obrazy i obrazeczki. Fotografie artystyczne
w różnych rozmiarach
jednobarwne i kolorowane

poleca

A L B E R T I N U M

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — LUBLIN

